

NOWE ŻYCIE

ROL. GŁOW.
Religia
Społeczność
Kultura

Rok XV Nr 5 (284)
Maj 1998

dolnośląskie pismo katolickie



Wrocław – miasto Maryi

46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu był wydarzeniem niezwykle w skali całego Kościoła Powszechnego. Zwrócił na to uwagę Dostojny Gość Kongresu Ojciec Święty Jan Paweł II podczas tak zwanego *Statio Orbis* w dniu 1 czerwca 1997 r. W roku poświęconym szczególnie kontemplacji Osoby Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata bardzo potrzebne było eucharystyczne wyznanie wiary Kościoła. Nie przypadkowo miało ono miejsce we Wrocławiu – mieście gdzie kult eucharystyczny szczególnie po II wojnie światowej bardzo intensywnie połączył się z kultem Maryjnym. Polacy, którzy znaleźli się wówczas na ziemi śląskiej, w odbudowanych z zapalem świątyniach wrocławskich umieścili liczne laskami słynące wizerunki Najświętszej Maryi Panny przywiezione z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Dzięki nim Wrocław zyskał miano „miasta Maryi”.

Z okazji Kongresu Eucharystycznego Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie przekazało do rąk czytelników książkę ukazującą w bardzo przystępny sposób dzieje i współczesność kultu Maryjnego we Wrocławiu. Autorem tej pożytecznej pozycji jest ks. prof. dr hab. Józef Mandziuk – kapłan archidiecezji wrocławskiej i profesor historii Kościoła w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Z książki, która nosi tytuł *Kult Maryjny we Wrocławiu* czytelnicy dowiadują się, że w tym mieście o blisko tysiącletniej historii znajduje się aż 10 laskami słynących wizerunków Matki Bożej. Wśród nich 6 koronowanych. Trzy obrazy zostały ukoronowane w przedwojennej archidiecezji lwowskiej, a trzy następne już po wojnie we Wrocławiu. Ostatniej koronacji dokonał uroczyste Ojciec Święty Jan Paweł II właśnie podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Nałożył wówczas korony wizerunkowi „Madonny Wrocławskiej”, zwanej także „Madonną Sobieskiego”, który znajduje się od kwietnia 1952 roku w bocznym ołtarzu katedry wrocławskiej. taka liczba koronowanych wizerunków zgromadzonych w jednym mieście może budzić u czytelników zdziwienie, a jednocześnie uzasadnia ona, że Wrocław rzeczywiście zasługuje na miano „miasta Maryi”.

Książka ks. prof. Mandziuka składa się z pięciu paragrafów. Pierwszy z nich przedstawia wkład zakonów i zgromadzeń zakonnych w propagowanie kultu Najświętszej Maryi Panny w dziejach Wrocławia. W paragrafie drugim autor ukazał kościoły, kaplice i ołtarze dedykowane Matce Bożej znajdujące się w obecnych granicach miasta. Paragraf trzeci jest omówieniem wrocławskiej ikonografii Maryjnej. Jej bogactwo stanowią zwłaszcza średniowieczne „piękne Madon-

ny śląskie”. Paragraf czwarty został poświęcony wizerunkom Maryi, które odbierają szczególny kult od wiernych. Czytelnicy znajdą tam sporo zwięzłe ujętych wiadomości o wspomnianych dziesięciu laskami słynących wrocławskich wizerunkach Maryi. W kolejnych podpunktach autor przedstawił Madonnę Wrocławską z katedry, Madonnę Rafaelowską z tej samej świątyni, Wrocławską Matkę Bożą Wspomożenia Wiernych z kościoła uniwersyteckiego Imienia Jezus, Panią Osobowicką z kaplicy na świętej Górze, Lwowską Matkę Bożą Pocieszenia z kościoła ojców jezuitów pod wezwaniem św. Klemensa Dworzaka, Matkę Bożą z Podkamienia z dominikańskiego kościoła św. Wojciecha, Hodowicką Panią Wędrującą z kapucyńskiego kościoła św. Augustyna, Matkę Bożą Het-

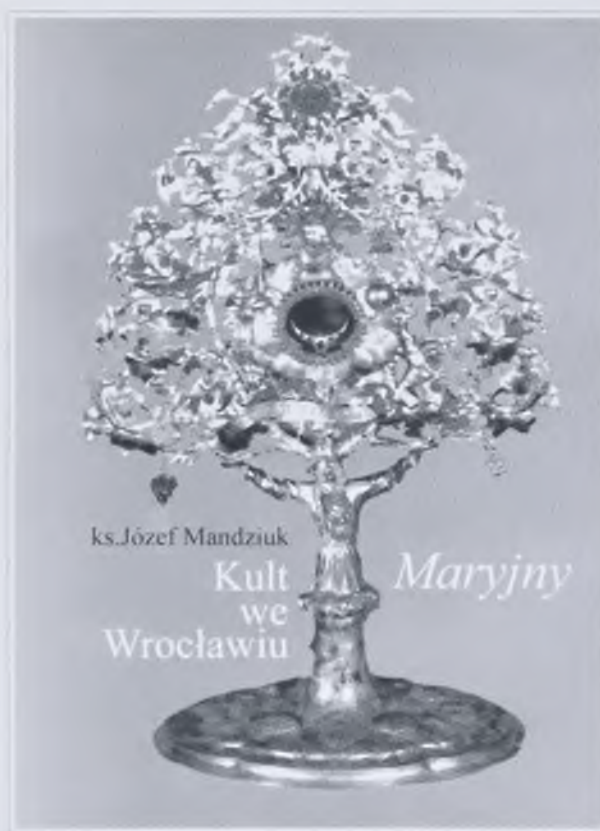
mańską z Mariampola znajdującą się w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku, Matkę Bożą Miłosierdzia z wrocławskiego Karmelu oraz Matkę Bożą Łaskawą opiekunkę małżeństw i rodzin z franciszkańskiego kościoła św. Karola Boromeusza. Wreszcie paragraf piąty jest omówieniem różnych przejawów wrocławskiego kultu maryjnego, poczynając od bractw kościelnych poprzez nabożeństwa, uroczystości, peregrynacje kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, a kończąc na ostatniej wizycie figury Matki Bożej Fatimskiej.

Książka została opatrzona pięknymi kolorowymi ilustracjami – fotografiami, które przedstawiają: świątynie Wrocławia, gdzie Maryja odbiera szczególną cześć, ich bogate wnętrza oraz laskami słynące figury i wizerunki Najświętszej Maryi Panny. Są tam też piękne ujęcia z lotu ptaka najstarszej części Wrocławia – Ostrowa Tumskiego – tak bardzo zagrożonego podczas ostatniej powodzi.

Książkę ks. Mandziuka czyta się z przyjemnością, mimo iż napisana jest w oparciu o pełny aparat naukowy. Całość wzbogacona jest przedmową rektora ATK ks. prof. Romana Bartnickiego, wstępem oraz streszczeniami w języku niemieckim i włoskim. Gorąco polecam lekturę tej niewielkiej książki wszystkim czytelnikom, których interesują zagadnienia związane z kultem Maryjnym, a także tym, którzy chcieliby się dowiedzieć więcej o dziejach Wrocławia – stolicy nadodrzańskiej metropolii.

DARIUSZ CHODYNIECKI

Książkę *Kult Maryjny we Wrocławiu* można nabyć u autora pod adresem: Ks. prof. Józef Mandziuk, skr. poczt. 32, 05-092 Łomianki, tel. (022) 751 38 34 oraz w niektórych księgarniach wrocławskich.



ks. Józef Mandziuk
*Kult
we
Wrocławiu*

Maryjny



Okladka str. I fot. A. Niedźwiecki

NOWE ŻYCIE

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XV Nr 5 (284)
Maj 1998

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Janusz Gorczyca

Sekretarz redakcji
Marzena Calińska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Co pozostaje po Kongresie?
Ks. bp Jan Tyrawa
- 4 Kapłańskie jubileusze '98
- 5 Matka Boża Płacząca z La Salette
Alina Dopart
- 6 Po górach, dolinach...
Janina Oparowska
- 7 Apel do Rodaków o pomoc dla Torczyna
na Wołyniu
Ks. Marek Gmitrzuk
- 8 Jeszcze o patriotyzmie
Piotr Klimczak
- 10 Chrześcijaństwo a religie świata
Eugeniusz Sakowicz
- 12 Jak patrzeć na młodzież?
Edward Guziakiewicz
- 14 Stosunki polsko-czeskie
w przeszłości
Radomir Mały
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 17 Poznanie prawdy rodzi
duchową radość
Papież Jan Paweł II
- 19 Z życia Kościoła wrocławskiego
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Wrocław – miasto Maryi
Dariusz Chodyniecki
- okł. III „Być ministrantem”
Adrian Kosendiak



KALENDARZ LITURGICZNY

Maj '98

- 1 V **Św. Józefa, rzemieślnika.**
Dz 9, 1-20 * J 6, 52-59.
- 2 V **Św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła, wspomnienie.**
Dz 9, 31-42 * J 6, 55, 60-69.
- 3 V **IV Niedziela Wielkanocna.**
Dz 13, 14, 43-52 *
Ap 7, 9, 14b-17 * J 10, 27-30.
- 4 V **Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, uroczystość.**
Ap 11, 19a; 12, 1, 3-6a, 10ab *
Kol 1, 12-16 * J 19, 25-27.
- 6 V **Świętych Apostolów Filipa i Jakuba, święt.**
1 Kor 15, 1-8 * J 14, 6-14.
- 8 V **Św. Stanisława, biskupa i męczennika, uroczystość.**
Dz 20, 17-18a, 28-32, 36 *
Rz 8, 31b-39 * J 10, 11-16.
- 10 V **V Niedziela Wielkanocna.**
Dz 14, 21-27 * Ap 21, 1-5a *
J 13, 31-33a, 34-35.
- 14 V **Św. Macieja, Apostoła, święt.**
Dz 1, 15-17, 20-26 * J 15, 9-17.
- 17 V **VI Niedziela Wielkanocna.**
Dz 15, 1-2, 22-29 * Ap 21, 10-14, 22-23 * J 14, 23-29.
- 21 V **Wniebowstąpienie Pańskie, uroczystość.**
Dz 1, 1-11 * Ef 1, 17-23 *
Łk 24, 46-53.
- 24 V **VII Niedziela Wielkanocna.**
Dz 7, 55-60 * Ap 22, 12-14, 16-17, 20 * J 17, 20-26.
- 26 V **Św. Filipa, kapłana, wspomnienie.**
Dz 20, 17-27 * J 17, 1-11a.
- 31 V **Niedziela Zesłania Ducha Świętego.**
Dz 2, 1-11 * Rz 8, 8-17 *

W pierwszą rocznicę 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego

Co pozostaje po Kongresie?

Koniec maja stanowi dobrą okazję, aby powrócić do wspomnień z ubiegłego roku. Wówczas to cały Wrocław przeżywał podniosłe chwile odbywającego się 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Wrocław gościł wówczas liczne grupy pielgrzymkowe z całego świata, dwa tysiące trzystu kapłanów, trzy i pół tysiąca zakonników i zakonnic oraz Razem z gośćmi z całej Polski w Kongresie uczestniczyło ponad siedemdziesiąt siedem tysięcy wiernych. Najbardziej cieszyliśmy się z gości zza wschodniej granicy, przedstawicieli Krajowych Episkopatów, przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, aż wreszcie nie zapomniana obecność samego Ojca Świętego Jana Pawła II. Gościliśmy w sumie ponad dwustu biskupów, około trzydziestu kardynałów i ponad dwadzieścia tysięcy świeckich uczestników Kongresu. Na nich wszystkich niezapomniane wrażenie po zostawiła procesja Bożego Ciała ciągnąca się z Hali Ludowej do Katedry Wrocławskiej.

Przypomnijmy także sam przebieg Kongresu. Pierwsze trzy robocze dni to przedpołudniowe celebracje Eucharystii i główne prelekcje związane z tematyką Kongresu, po południu zgromadzenia dzieci z Ruchu Eucharystycznego, w drugim dniu młodzieży przyjmującej sakrament bierzmowania, to Hali Ludowej. Ponadto w prawie we wszystkich kościołach Wrocławia popołudniowe prelekcje związane z tematyką kongresową, spotkania w grupach językowych i na zakończenie dnia konferencja ascetyczna i Wystawienie Najświętszego Sakramentu w Katedrze. W piątek podsumowanie Kongresu, w sobotę powi-



tanie Papieża Jana Pawła II, Jego obecność w Katedrze i Hali Ludowej, kiedy przewodniczył Modlitwie Ekumenicznej.

Na godną podkreślenia uwagę zasługują liczne imprezy towarzyszące Kongresowi w formie wystaw artystycznych czy spektakli teatralnych, filmowych, Wrocławskiej Opéry. Wielkie wrażenia pozostawiły liczne świadectwa osobistego doświadczenia wiary, m.in. kard. Kazimierza Świątko z Mińska, kard. Mirosława Vlka z Pragi, kard. Johna O'Connora z Nowego Jorku, kard. Adama Maidy z Detroit, kard. Jana Koreca z Nitry, kard. Edmunda Szoki z Watykanu. Kard. Edmund Szoka, Amerykanin polskiego pochodzenia, wysoki urzędnik w Watykanie, wyświęcony na biskupa przed dwudziestu czterema laty, po raz pierwszy w swoim bisku-



Fot. Arturo Mari

pim życiu przewodniczył procesji Bożego Ciała w Świdnicy. Kongres bowiem trwał i zaznaczył się swoją obecnością także w licznych miastach dolnośląskich. Księża kardynałowie i biskupi z zagranicy dla upamiętnienia Kongresu uczestniczyli w kilku przypadkach przy poświęceniu nowo budowanych kościołów, tak we Wrocławiu, jak i poza nim.

Co pozostaje po Kongresie? Na to pytanie nie sposób w pełni odpowiedzieć. Można jednakże o pewnych rzeczach wnioskować. Obecność kilkudziesięciu tysięcy pielgrzymów nie jest czymś obojętnym. Uczestniczyli oni w bardzo licznych prelekcjach, spotkaniach modlitewnych, adoracjach Najświętszego Sakramentu, towarzyszyła im przy tym ich własna medytacja, byli świadkami licznych świadectw wiary składanych przez ludzi wierzących z różnych krajów, kontynentów, różnych obrządków liturgicznych. Tego bogactwa duchowego nikt nie jest zdolny zwążyć, przeliczyć, wymierzyć kosztów, zysków i strat. Jest to bogactwo, które rządzi się swoją logiką. To w takich miejscach wychowują się ludzie, którzy zdumiewają świat, bowiem zaskakują go tą własną logiką, a jest to logika świętych.

Jest to zatem jakaś pierwsza płaszczyzna próby podsumowania Kongresu, najbardziej wewnętrzna, intymna, do której w pełni nie mamy dostępu. Drugą może być już bardziej oficjalna, zewnętrzna, która wyraża się w konkretnych tekstach przemówień, prelekcji czy innych wystąpieniach. Uzewnętrzni się ona w pełni przy bardziej szczegółowej analizie owych tekstów. W chwili, kiedy w całości zostaną one opublikowane, będziemy mieli pełny w nie wgląd, będziemy je czytać, analizować, do nich powracać.

Na wstępie dobrze jest zatrzymać się na czterech najważniejszych tekstach: Papieża Jana Pawła II homilia podczas *Statio Orbis*, kard. Francisca Arinze *Wolność dzieci Bożych w zmieniającym się świecie*, kard. Joachima Meisnera *Eucharystia: zapowiedź i świadectwo daru wolności* i kard. Lucasa Moreiry Nevesy *Eucharystia a wychowanie dla wolności*. Wypowiedzi te stanowią główne przesłanie Kongresu.

Kongres Eucharystyczny z istoty swojej zawiera wymiar adoracji, uwielbienia i dziękczynienia za niewysłowny dar Bożej miłości. Eucharystia jest bowiem sercem Kościoła, jak już na wstępie podkreśla to Papież. To określenie jest innym imieniem Eucharystii jako „tajemnicy wiary chrześcijańskiej”. Eucharystia jako sakrament jest obecniem historii zbawczego wydarzenia, jakim była męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Poprzez Eucharystię uczestniczący w Niej ma udział w *Triduum Sacrum* i Nocy Paschalnej, ma udział w śmierci Chrystusa, aby także

mieć udział w Jego zmartwychwstaniu. Spełnia się to poprzez każdorazowe nasze uczestniczenie i sprawowanie Ofiary Eucharystycznej. Odsłania się w Niej tym samym sedno misji Jezusa Chrystusa. Chrystus przyszedł, aby obdarzyć człowieka życiem Bożym. Eucharystia jest zatem cudowną realizacją przepowiadania Chrystusa, który nie tylko głosił radosną nowinę, ale już teraz spełnia ją w Eucharystii. Poprzez ten pokarm człowiek osiąga życie wieczne, które nosi w sobie już tu, na ziemi w jego załączku. A zatem *kto spożywa ten pokarm, będzie żył przeze mnie* (J6, 57).



Aby móc uczestniczyć w Eucharystii, trzeba być wolnym. Stąd temat Kongresu, któremu poświęcone zostały trzy wiodące referaty. Istota problemu polega na tym, że człowiek również wolność może rozumieć fałszywie. Fałszywe rozumienie wolności stało się tematem wykładu Kard. Francisca Arinze. Fałszywą wolnością nazywa wysiłek człowieka, aby stać się niezależnym od Boga i stąd móc decydować o tym, co dobre i złe. Taki człowiek nie będzie potrzebował odkupienia i tym samym Eucharystii. Fałszywą wolnością jest mówić o prawach człowieka, kwestionując jednocześnie ich fundament, jakim jest prawo Boże. Taki człowiek nie będzie potrzebował Boga-Stworzyciela, Boga, który wprowadza ład i porządek i dlatego w sposób absurdalny zdolny jest mówić o prawie do aborcji czy eutanazji, a jednocześnie że prawo do życia nie istnieje. Fałszywą wolnością jest także ignorowanie faktu grzechu pierworodnego. Taki człowiek nigdy się nie myli, zawsze wybiera jedynie dobro, prawdę i piękno, nie potrzebuje zbawienia.

Nie znaczy to, że człowiek ten stał się tym samym wolny. Nie potrafi być wolny od bycia za każdym razem czymś większym, lepszym, piękniejszym. I kiedy w swoim życiu gubi Boga, kiedy fał-

szywe oferty podważają prawdziwą religię, to pozostaje już tylko fałszywy Bóg, fałszywa religia, pseudoreligijna sekta. O nich to pisał św. Paweł: *Ich losem zagłada, ich bogiem brzuch, a chwala w tym, czego wami się wstydić. To ci, których dążenia są przyziemne* (Flp 3, 19). Stają się niewolnikami pychy, egoizmu, własnej próżności, banału.

Ku wolności wyzwolił was Chrystus (Ga 5, 1). Tak brzmiało hasło Kongresu. W tym zdaniu św. Paweł wyraża prawdę, iż tylko Chrystus przynosi prawdziwe wyzwolenie. To stwierdzenie trzeba rozumieć w podwójnym sen-

sie. Chrystus wyzwala od grzechu i zła, obdarowuje łaską dla zwyciężania w sobie zła i grzechu. Ale też przynosi i odsłania miarę powołania człowieka. *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5, 48). Realizując tak wielki ideał sam człowiek staje się wielki i „nie ma czasu” na mierność, przeciętność, nudę, zaspakajanie własnej próżności.

Myśl tę dalej rozwijał kard. Meisner i zauważył znamiennej rzecz: że ludzie właśnie wtedy sięgnęli po opium, narkotyki i alkohol, kiedy pozwolili, by wiara w Boga została zdegradowana i uznana za opium dla ludu. Chodziło mu przede wszystkim o to, aby pokazać, że człowiek jest wolny dopiero w relacji do Boga, jako rzeczywistości absolutnej, nieskończonej, bo dopiero wówczas kształtuje siebie na miarę nieskończoności. Problem wolności to problem wartości, którymi człowiek kształtuje i inspirowanie siebie, w jaki sposób usprawiedliwia i uzasadnia swoje wybory i decyzje. W tym miejscu przypomniał także słowa austriackiego pisarza, Franza Grillparzera: *humanizm bez boskości rodzi bestialstwo*.

Dopełnieniem tych refleksji stała się trzecia wypowiedź kard. Nevesy,

Kapłańskie jubileusze '98

W bieżącym roku duża grupa kapłanów naszej archidiecezji przeżywa swoje „okrągłe” jubileusze święceń. Czas jubileuszu to, jak uczy papież Jan Paweł II w *Tertio millennio adveniente*, szczególnie rok łaski. Kierując Kościół w stronę wielkiego jubileuszu roku 2000, Ojciec święty przy tej okazji uświadamia nam, czym są jubileusze w życiu indywidualnych osób, którym chrześcijanie nadają (...) zawsze charakter religijny (p. 15). W tej perspektywie jubileusz, także jubileusz kapłański, jest zawsze czasem refleksji nad osobistą historią oraz wytyczaniem planów na przyszłość w perspektywie Bożych zamierzeń i związanych z nimi zadań, jakie On sam realizuje w historii zbawienia przez posługę konkretnego człowieka. Jest też czasem obrachunku z problemem wierności wobec własnego powołania kapłańskiego stanowiącego treść życia i okresem pytań o owocowanie podejmowanych przedsięwzięć oraz o ich trwanie w przyszłości.

W bieżącym roku swój jubileusz 25-lecia kapłaństwa przeżywa ks. bp Jan Tyrawa, który jesienią dziękować będzie Panu Bogu również za 10-lecie swojej biskupiej posługi w naszej archidiecezji. Wraz z nim swój srebrny jubileusz kapłaństwa obchodzić będą także inni księża wyświęceni w 1973 roku: ks. Ka-

zimierz Bryliński, ks. Grzegorz Dąbek, ks. Zbigniew Dołhań, ks. Zenon Gąska, ks. Józef Gołąb, ks. Władysław Lasota, ks. Jan Lisowski, ks. Marian Maluk, ks. Marian Mądry, ks. Ryszard Reputała, ks. Stefan Smoter, ks. Zbigniew Stefaniak, ks. Bolesław Sylwestrzak.

Spora grupa księży archidiecezji wrocławskiej wyświęconych w 1938 roku w różnych diecezjach przeżywać będzie w tym roku także rzadki jubileusz 60-lecia kapłaństwa: ks. Henryk Cwiękowski, ks. Wilhelm Drożyński, ks. Stanisław Góra, ks. Bronisław Illicki, ks. Stanisław Nowak, ks. Feliks Sztulpa, ks. Jan Winiarski.

Księdza Biskupa oraz wszystkich pozostałych tegorocznych Jubilatów otaczamy serdeczną modlitwą w duchu wdzięczności za wszelkie dobro, jakie za ich pośrednictwem było udziałem powierzonego im Ludu Bożego prosząc o obfite łaski dla nich samych na dalsze lata kapłańskiego życia i posługiwania:



Boże, któryś dla chwały majestatu swojego i dla zbawienia ludzkiego rodzaju ustanowił jednorodzonego Syna swojego Najwyższym i Wiecznym Kapłanem, prosimy Cię, aby Ci, których On wybrał na służbę i szafarzy swoich tajemnic, pozostali zawsze wierni w spełnianiu otrzymanego posłannictwa. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Co pozostaje po Kongresie?

Dokończenie ze str. 3

który mówił o wychowaniu do wolności. Problem wolności to problem racjonalności myślenia, pytania się o sens i odpowiedzialności za swoje czyny. Wolność jest wolnością sumienia, które trzeba nieustannie kształtować.

Kongres uświadomił nam na nowo ważność i wielkość wiary. Wiara ta koncentruje nas wokół osoby Jezusa Chrystusa objawiającego nam Ojca. Wiara ta koncentruje nas wokół Misterium Paschalnego, w którym, dzięki uobecniającej Duchu Świętego, możemy uczestniczyć. Całe zbawcze wydarzenie skupia się jak w soczewce w Eucharystii. W niej staje się zadatkim życia wiecznego.

Kongres ukazał nam wiarę chrześcijańską najbardziej uniwersalną i wewnętrznie spójną. Uniwersalność wiary chrześcijańskiej ukazuje się nie tylko w tym, kiedy Papież Jan Paweł II mówi o „geografii głodu”, upominając się o każdego człowieka głodującego na kuli ziemskiej. Uniwersalność wiary

chrześcijańskiej objawia się w tym, że podejmuje każdy temat, każdy egzystencjalny problem nękaący człowieka. Nie ma dla niej problemów tabu, łącznie z problemem cierpienia, zła, niesprawiedliwości, śmierci. Podejmuje te problemy w horyzoncie sensu ludzkiej egzystencji. Stąd właśnie jest równocześnie jak najbardziej spójna, tworzy całościowy obraz człowieka, którego Bóg nigdy w jego codziennych trudach nie opuszcza, którego prowadzi poprzez codzienność ku wiecznemu szczęściu.

Współczesne czasy są równocześnie bardzo dobrym sprawdzianem owej złudnej wolności. Człowiek uwierzył, że to Bóg jest największym zagrożeniem dla jego wolności, stąd ogłasza jego śmierć, odchodzi od niego. Czyż właśnie dziś nie jesteśmy świadkami, ile lęków towarzyszy współczesnemu człowiekowi? Czyż nie to sprawia, że współczesny człowiek szuka pociechy i ratunku przed lękiem o własną egzystencję

w najróżnorodniejszych sektach, religiach wschodnich, reinkarnacji, horoskopach, wrózkach, wierząc w magię, ciała astralna, UFO? Liczba najróżnorodniejszych gabinetów wróżbitów, astrologów, psychoterapeutów sięga w poszczególnych krajach zachodnich kilkunastu tysięcy. Czy jest ktoś taki, kto zdolałby ogarnąć, w co może, a właściwie już wierzy współczesny człowiek?

Kongres niesie przesłanie, że nie wierzymy w byle jakiego Boga, lecz w Boga, który jest Ojcem Jezusa Chrystusa i przez także naszym Ojcem. Wiara ta jest pełna nadziei, że skoro Chrystus zmartwychwstał, to odtąd ostatnie słowo należy do życia, miłości, sprawiedliwości, że warto żyć, jedynie dlatego warto żyć. Z takim też przesłaniem Kongres posyła i nas w otaczający nas świat.

KS. BP JAN TYRAWA

Matka Boża Płacząca

z La Salette

Znamy i czcimy wiele wizerunków Matki Najświętszej te bardziej nam znane, o Matce Bożej Płaczącej zwykle niewiele wiemy.

Historia, która wydarzyła się tylko 152 lata temu brzmi jak bajka, posłuchajmy i my, co się wówczas wydarzyło.

19 IX 1846 roku dwójka dzieci Maksymilian i Melania pasło krowy w rudawej dolinie Sézia we Francji. Kiedy z głębi doliny dzwony wzywały na Anioł Pański, dzieci pognały zwierzęta w stronę wodopoju. Następnie wspięły się w kierunku źródła dla ludzi, zjadły chleb i kawałek białego sera, po czym położyły się blisko wyschniętego źródła, krowy spokojnie przeżuwały trawę. Było ciepło, niebo było bezchmurne, dzieci zasnęły.

Melania Cavat — 15 lat

Urodzona w Corps, czwarta z licznego rodzeństwa, posyłana była do pracy od ósmego roku życia. Nie potrafiła czytać ani pisać. Nieśmiała i milcząca, prosta i bezpośrednia. Zaznała wiele biedy w życiu. Służąc u gospodarza Piotra, spotkała Maksymiliana zaledwie dwa dni przed owym 19 września.

Maksymilian Ginaud — 11 lat

Syn kołodzieja, osierocony przez matkę a przez macochę surowo traktowany, plątał się pilnując swej kozy na skraju drogi albo włócząc się po ulicach rodzinnego miasteczka Corps. Żywy beztrojski, skory do figlów. Piotr Selme, nie mając innego, najął go na kilka dni, aby zastąpił pasterza.

Melania obudziła się pierwsza, zerwała się z miejsca mówiąc: *Maks, Maks, chodź zobaczyć gdzie są nasze krowy. Zaniepokojone dzieci wspięły się na zboże. Na szczycie rozglądając się zauważyły, że krowy były na miejscu i spokojnie przeżuwały trawę na zboczu góry Gargas. Dzieci uspokojone zaczęły schodzić z powrotem. Wówczas na miejscu gdzie wcześniej spały na kamieniu, ujrzały światło w kształcie kuli. Dopiero wieczorem po zapędzeniu krow, pastuszkowie mogli o tym wydarzeniu opowiedzieć.*

Przysiółek Ablandins

Nazajutrz wczesnym rankiem, przysiółek był poruszony, nowina obie-

gła całą wieś. Zwolennikom i przeciwnikom opowiadano o tym wydarzeniu przez wiele miesięcy i lat. Dzieci niestrudzenie opowiadały o tym, co zobaczyły i ujrzały na gorze.

Melania — opowiadał Maksymilian — pierwsza ujrzała wielką jasność i powiedziała do mnie: *«Maksymie, chodź zobacz jaka światłość»*. Podeszedłem w kierunku Melanii i ujrzałem kobietę siedzącą wewnątrz niezwykle jasnej kuli, tuż przy samym źródle. Twarz miała zakrytą dłońmi. Przestraszyliśmy się. Melania wypuściła z ręki swój kij pasterski, a ja powiedziałem: *«chodź, pilnuj kija ja trzymam swój. A jakby to „coś” chciało nam co złego uczynić, to dam mu porządnego szturchańca»*. Ta Pani podniosła się, skrzyżowała swe ramiona i powiedziała do nas: *«Zbliźcie się moje dzieci nie bójcie się, przyszedłem oznajmić wam wielką nowinę»*.

Już więcej nie baliśmy się. Podeszliśmy bliżej. Piękna Pani podeszła do nas tak blisko, że nikt nie mógłby przejść pomiędzy Nią a nami.

Powiedziała do nas: *«Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię Mojego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej podtrzymywać. Od jak dawna już cierpię za was... jestem zmuszona ustawicznie Go prosić za wami, a wy nic sobie z tego nie robicie. Choćbyście nie wiem jak się modlili i nie wiem co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla Was podjęłam. Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie i nie chcę mi go przyznać. To właśnie czyni tak ciężkim ramię Mojego Syna. Przeklinając wymawiacie Imię Mego Syna. Te dwie rzeczy tak bardzo obciążają ramię Mojego Syna.*

Jeżeli zbiorą się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na ziemniakach, ale nic sobie z tego robiliście. Przeciwnie, znajdując zepsute ziemniaki, przeklinaście, wymawiając wśród przekleństwo Imię Mojego Syna. Będą się one psuły nadal, a tego roku na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale».

Aż do tej chwili Matka Boża mówiła po francusku. Dzieci zaś pochodziły z ludu, nie chodziły do szkoły i nie rozumiały języka francuskiego. Maksymilian znał tylko kilka słów. Melania — żadnego. Gdy dziewczynka chciała zapytać chłopca co to wszystko znaczy, Najświętsza Panienka przerwa-

ła jej mówiąc: *Ach moje dzieci wy nie rozumiecie po francusku. Zaraz wam to powiem inaczej.*

Od tej chwili piękna Pani, bo tak nazywały ją dzieci, mówiła narzeczem z okolic Corps. Jeżeli macie zboże, nie trzeba go zasiewać bo wszystko, co posiejecie, zjedzą robaki. A jeżeli co wyrosnie obróci się w proch przy młóceniu. Nastanie wielki głód lecz zanim to nastąpi, dzieci poniżej lat siedemnastu będą dostawały dreszcze i będą umierać na rękach trzymających je osób. Inni będą cierpieć z powodu głodu. Orzechy się zepsują a winogrona zgnią.

 **Dokończenie na str. 13**



Po górach, dolinach...

Maj — najwspanialszy okres w przyrodzie. Jest to miesiąc jak gdyby wyróżniony spośród innych miesięcy roku, w którym oddajemy szczególną cześć Matce Najświętszej.

Cała przyroda rozbrzmiewa wtedy odgłosami budzącego się i rozwijającego życia. Świergot ptaków, poszum najświeższej zieleni przeplatany jest pieśnią i modlitwą wiernych ku czci Matki Najświętszej, Marii. Wśród pieśni jakże często śpiewa się *Po górach, dolinach*. Ta pieśń odzwierciedla nastrój wiosny w przyrodzie i uwielbienia dla naszej Pani i Królowej — Marii.

W różny sposób w miesiącu maju objawiamy swoją wiarę i ufność ku Matce naszego Pana i Zbawcy — Jezusa Chrystusa.

Bardzo piękny i pełen uroku w naszym polskim społeczeństwie jest zwyczaj odprawiania nabożeństw majowych — zwanych inaczej — nieszporów majowych. Jakże przepiękne są te spotkania wiernych o wieczornej porze w kościele przed ołtarzem Najświętszej Matki.

Wspominam majowe nieszpory z czasów dzieciństwa i młodości. Z wielką wiarą, pełną radości i ufności uczestniczyłam wraz z innymi, często z moimi najbliższymi — w tych nabożeństwach.

Każdy taki wieczór majowy to było jakieś odrębne — ale jak gdyby ze sobą połączone — przeżycie duchowe. W kościele — wydawało się — panował jakiś niepowtarzalny nastrój. Ołtarz Matki Boskiej zawsze był ustrójony świeżymi kwiatami. Nie były to kwiaty wyszukiwane — lecz zwyczajne, z przydomowych ogrodów, czasami nawet z łąk i pól. Ale ich świeża i mocna woń wypełniała całą świątynię.

Na pewno Matka Najświętsza z wielką miłością i przychylnością patrzyła na bukiety bzów, jaśminów, na białe narcyzy czy nawet na zwykłe polne margaretki i błękitne, łąkowe niezapominajki. Były to kwiaty ofiarowane ze szczerego serca i jakże często w tamtych dawnych czasach wierni zdobili ołtarze takimi właśnie kwiatami.

Był taki zwyczaj w moim dawnym kościele parafialnym — z czasów mojej młodości — że litanie do Matki Boskiej

śpiewano stosując kilka melodii. Każdego wieczoru śpiewano na inną melodię i tak na zmianę.

Gdy czasami nie można było uczestniczyć w nieszporach majowych w kościele, to w domu, w czasie wieczornego pacierza cała rodzina wspólnie odmawiała litanie przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

A gdy już w domu był aparat radiowy — oczywiście dotyczy to czasów przedwojennych — bardzo często, szczególnie w sobotnie wieczory majowe słuchaliśmy transmitowane przez radio nabożeństwo majowe z Wilna

i śpiewy do Matki Boskiej z Wilna czy z Częstochowy.

W tamtych czasach nikt nie zabraniał, nie kwestionował ani nie ośmieszał naszych uczuć religijnych. Bez żadnych oporów i zahamowań mogliśmy oddawać cześć naszej Najświętszej Matce.

Bardzo prosty, a zarazem wyrażający szczerą, dziecięcą wiarę był zwyczaj urządzania w szkole w poszczególnych klasach ołtarzyków — z figurką lub obrazem Matki Boskiej. Cały miesiąc maj stawiano tutaj codziennie świeże kwiaty, w czasie modlitwy przed i po lekcjach śpiewano pieśń maryjną, odmawiano *Pod Twoją obronę*. Czynili tak uczniowie danej klasy pod kierunkiem swego wychowawcy.

Zaraz po wojnie w wielu szkołach starano się ten zwyczaj od nowa wprowadzić, ale niestety, nie trwało to długo.

Śpiewanie, odmawianie litanii do Matki Boskiej zawsze budzi w nas wiele wzruszeń duchowych. Głęboka cześć i uwielbienie zawarte jest w słowach, wezwaniach i prośbach błagalnych, które kierujemy przed Tron naszej Królowej — Najświętszej Matki. Dodają one nam otuchy, budzą nadzieję, umacniają naszą wiarę. Kiedy śpiewamy i wsłuchujemy się w słowa i melodię litanii — rzeczywistość nas otaczająca wydaje się prostsza a zarazem piękniejsza.

Pełne prostoty i uroku są odprawiane często nabożeństwa majowe w małych osiedlach czy wioskach, gdzie nie ma kościoła, przy krzyżu lub kapliczce przydrożnej. W tych majowych spotkaniach na wolnym powietrzu biorą udział dzieci, młodzież, starsi. Gromadzą się, wspólnie śpiewają litanie do Najświętszej Matki i wiele różnych pieśni maryjnych. Często na zakończenie takiego spotkania „pod gołym niebem” przy krzyżu śpiewana jest pieśń *Po górach, dolinach rozlega się dzwon*.

Daleko i szeroko rozchodzą się dźwięki tej pieśni, rozlegają się mocnym tonem jak dzwon a echo niesie ją po dolinach, polach i lasach — głosząc chwałę i uwielbienie dla naszej Najświętszej Matki — Pani i Królowej



z Ostrej Bramy lub z Jasnej Góry z Częstochowy. Zdarzało się nieraz tak, w pogodny wieczór, że ojciec wystawiał w otwartym oknie domu głośnik radiowy. A wtedy głosy tego majowego nabożeństwa rozchodziły się po sadzie, ogrodzie, wokół domu i dalej... Nieraz przychodzili sąsiedzi i ze cziłą i w skupieniu słuchali. To było dla nich niezwykle głębokie przeżycie — słyszeć gdzieś tam, daleko na kresach dźwięki, modły

APEL DO RODAKÓW O POMOC DLA TORCZYNA NA WOŁYNIU

Komitet budowy kościoła rzym-kat. pw. Jana Chrzciciela i Podwyższenia Krzyża Świętego w Torczynie na Wołyniu, zwraca się do Rodaków i wszystkich ludzi szlachetnych serc o pomoc w budowaniu kościoła.

Pierwszy drewniany kościół w Torczynie został ufundowany jeszcze w 1540 roku przez bp. łuckiego Jerzego Chwalczewskiego i w 1548 roku dodatkowo uposażony przez łąki i pola przez króla Zygmunta I Starego. Jednak stary kościół popadł w ruinę. W 1778 r. bp Feliks Turski wybudował nowy kościół drewniany, obok ruin poprzedniego, który w latach późniejszych był przerabiany i przebudowywany. Jednak i on został spalony razem z plebanią na początku 1944 roku. Pięćdziesięcioletni okres rządów komunistycznych przyczynił się do ateizacji i uśpienia wiary katolickiej. Obecnie w miejscu byłego kościoła znajduje się ogród prywatny.

W 1955 roku na terenie polskiego cmentarza parafialnego, całkowicie zniszczonego, sprofanowanego i zrównanego z ziemią, rozpoczęto starania o budowę kościoła i w 1966 roku otrzymano zgodę na jego budowę. Od 3 lat Polacy i wierni gromadzą się na modlitwę w prywatnym starym domku wynajętym przez parafianina, gdzie mieści się nie więcej niż 80 wiernych.

Kościół drewniany, jaki pamiętają starsi dawni parafianie, służył na całą okolicę swoją wspałością, gdyż znajdował się tam w głównym ołtarzu piękny obraz – Chrzest Jana Chrzciciela. Okropność wojny przyczyniła się do spalenia tej świątyni. Odtąd pozostali wierni katolicy pozbawieni kościoła, sami zniszczeni przez wojnę i system komunistyczny, a także zmęczeni ciężkimi warunkami, patrząc na miejsce po ukochanej świątyni z bólem serca wspominają przedwojenną jej świetność, a nie mogą o własnych siłach dźwignąć budowy nowego na wzór przedwojennego niedużego kościoła, zwracają się z błagalną prośbą do Rodaków o grosz ofiary na cel tego kościoła.

A więc i Ty, Bracie Polaku i Siostró Polko! – wesprzyj to wielkie dzieło Boże swoim groszem przyczyn się do budowy Torczyńskiej świątyni, w której po wszystkie czasy odbywać się będą modły za Ciebie i za Dobroczyńców.

Tradycje Ojców Naszych są dla nas święte i dziś, i nie ważne jest, gdzie i w jakich zakątkach ziemi jesteśmy obecnie rozsiani i w jakim kraju mieszkamy. Dlatego proszę Was Drodzy Rodacy, pomóżcie swoim groszem ratować tę piękną spuściznę wiary świętej i pomnika przodków naszych, który myśl naszą przenosi do okresu świetnej przeszłości dziejowej Narodu Polskiego tu na Kresach Wschodnich; tę świątynię w której przez cztery wieki pokolenia Polaków znajdowały pociechę w znojach, bólach i tragediach minionej epoki.

I zapewniamy – że za ofiarodawców tej Torczyńskiej świątyni co miesiąc będzie odprawiana Msza św., aby Bóg stokrotnie Wam wynagrodził, a jeśli Pan powoła Was do siebie z tej ziemi, wiedźcie, że modlitwa za Was będzie się odbywać by Bóg jak najszybciej otworzył dla Was bramy Nieba.

Z gorącą prośbą o pomoc

Komitet Budowy Kościoła w Torczynie
Ks. Marek Gmitrzuk

Pomoc Kościołom Wołynia – Torczyn
Bank Depozytowo – Kredytowy Lublin
oddział Chełm
ul. Niepodległości 1, 22-100 Chełm, Polska

Nr konta dewizowego:

10701122- 96074- 2221- 0600787

Nr konta złotówkowego:

10701122- 96061- 2221- 0200

Informacja dla dobrodziejów!

Możecie Państwo wpłacać donacje na powyższy adres i konto lub do Episkopatu Polski wydział Pomoc Polakom na Wschodzie, do ks. Wiesława Wójcika.

Przyznając, że ojczyzna jest godna uczuć i postaw najszlachetniejszych, zadaje się nieraz pytanie, dlaczego tę a nie inną wspólnotę wyodrębniamy jako wartość szczególną. Przecież człowiek, szczerze wierny głosowi sumienia, wie, że nie tylko i zwykle nie przede wszystkim należy do swojego narodu, lecz także do swojej rodziny, grupy przyjaciół, parafii, miejscowości, gminy, korporacji zawodowej, organizacji o najrozmaitszym charakterze, do swojego regionu geograficznego czy wreszcie, w ślad za obecną modą — do swojego kontynentu, pojmowanego jako czasoprzestrzeń cywilizacyjna.

telem, nie ma do zaproponowania nic twórczego. Poza tym taki człowiek sam siebie czyni miarą wszystkich rzeczy, zatem zgodnie z sofistycznym rodowodem tego poglądu może najwyżej sprawnie żonglować (niekiedy manipulować) pojęciami i symbolami, porywanymi z ich naturalnego kulturowego podłoża, pozbawiając je w ten sposób tej głębi, którą osiągnięciom ludzkiego ducha nadają czas ich wypracowywania oraz dopełnianie się różnych, wzajemnie sobie potrzebnych punktów widzenia, możliwe tylko w trwałej wspólnocie.

Jeżeli kosmopolita więcej daje niż bierze, przynajmniej w dziedzinie rzeczy widzialnych, to właściwie postępu-

lowania nie wynika nienormalność lub niegodziwość obdarzania większą miłością tych ludzi, z którymi nas łączy więzi dla teź natury istotniejsze (jak rodzinne, narodowe czy plemienne, przyjacielskie, wychowawcze itd.) — ale sąd wręcz przeciwny.

W ogóle „miłość do ludzkości” wydaje się najbardziej niedorzecznym pomysłem na argument przeciw patriotyzmowi.

2. Inny sposób postępowania, gdy nie jest się przekonany o wystarczająco wielkiej wartości spraw ojczystych czy narodowych — to ich konsekwentne spychanie na dalszy plan w swoich zamiarach, wyborach i decyzjach, a na-

Jeszcze o patriotyzmie

W związku z tą wątpliwością możliwe są cztery postawy.

1. Najmniej złożona z nich odwołuje się do kosmopolityzmu, czyli pojęcia „obywatelstwa świata”. W wersji hedonistycznej formuluje się ją: *tam moja ojczyzna, gdzie mam wygodniejsze życie*; w wersji merkantylnej — *tam ojczyzna, gdzie więcej mi płacą*. Obie te wersje kosmopolityzmu są nierozumne oraz infantylne, gdyż bazują na złudzeniach, toteż wystarczy połączyć trochę wiedzy, doświadczenia, racjonalnej refleksji oraz pracy nad sobą, żeby nie dać się uwieść ich łatwemu „rozsądkowi”. *Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje* (Mt 6, 21) — uczy Chrystus; od tej myśli proponuję zacząć rozważanie, ile prawdy niosą wyżej zacytowane cyniczne deklaracje.

Oczywiście, nierzadko spotykamy kosmopolitę dojrzałego, uwzględniającego całość natury i godności osoby ludzkiej — kosmopolitę, który dowolnie wybiera, jak też zmienia swoje ojczyzny według kryteriów znajdujących w czystej intencji poszukiwania pełniejszej prawdy tudzież większego dobra. Jednakże nawet taki uduchowiony obywatel świata zwykle nie uświadamia sobie tego, że choć bierze z miejsc różnych wielu, to daje z miejsca jednego — z siebie. A w sobie ma próżnię po wyrwanym z korzeniami dziedzictwie — toteż gdy ją zapelnia kolekcją treści, jakie pozbiierał pod dyktando aktualnej mody, a jeżeli według własnego pomysłu, to doraźnie i przypadkowo (bo któż ogarnia całość „świata”, by rzeczywiście „z całego świata” mógł wybrać?) — nie jest oryginalny ani autentyczny, więc temu „światu”, którego chce być obywa-

je zgodnie z postawą naszkicowaną poniżej w punkcie trzecim.

Chyba już coraz rzadziej uzasadnia się kosmopolityzm „umilowaniem ludzkości”. Argument taki można rozumieć trojako.

Po pierwsze, jeżeli „ludzkość” ma tu oznaczać wszystkich ludzi, jacy byli, są i będą, to z racji ich równej godności jako ludzi wysnuwa się wniosek, że należy ich kochać jako „równo”. Gdy kosmopolita na tym poprzestaje, mówi o niczym, bo nie wiadomo, co taki ogólnik miałby znaczyć. Gdy zaś uważa, iż winno się darzyć wszystkich miłością jednakową, to jest w błędzie, ponieważ głosi postulat niemożliwy dla ludzkiej natury (jak można jednakowo kochać własne dziecko i kogoś, kto żył na innym kontynencie tysięcy lat temu?), a co najmniej niesprawiedliwy i okrutny. Przecież nawet Chrystus okazywał jednemu z apostołów więcej czułości niż pozostałym, a niepodobna przypuszczać, że bez znaczenia jest świadectwo właśnie apostoła, związane ze wskrzeszeniem Łazarza: *Gdy więc Jezus ujrzał, jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszlizli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał «Gdzieście go położyli?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz!» Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: «Oto jak go miłował» (J 11, 33-36).*

Po drugie, jeśli „ludzkość” ma oznaczać „cechę bycia człowiekiem”, to jest pojęciem abstrakcyjnym, a więc nie może być przedmiotem miłości — relacji możliwej tylko między bytami konkretnymi. W tym więc znaczeniu „miłowanie ludzkości” to wyrażenie bez treści.

Po trzecie, jeżeli przez „ludzkość” rozumie się „naturę ludzką”, to z jej umi-

wet odrzucenie możliwości poświęcenia dla dobra ojczyzny interesu własnego lub własnej rodziny czy innej grupy. Jeżeli negacja postawy patriotycznej wynika z niechęci do zajmowania się sprawami publicznymi („polityką” w sensie potocznym), to warto przypomnieć zestaw typowych, lecz niełatwych do podważenia kontrargumentów: *Fakt, że w wielu współczesnych krajach zachodnich ogromna rzesza ludzi nie korzysta z możli-*



wości partycypacji, lecz zamyka się w sprawach prywatnych związanych z domem, rozrywką i pracą zawodową, uznany zostaje za symptom kryzysu strukturalnego. Poza oczywistym niebezpieczeństwem, jakie niesie z sobą obojętność — na przykład społeczność obojętna staje się automatycznie przedmiotem działań władzy, nie za samodzielny podmiotem, i nie decyduje w sprawach jej dotyczących — podnosi się tu argument bardziej zasadniczy. Życie prywatne lub

ograniczone wyłącznie do spraw rodzinnych i lokalnych jest życiem gorszym: człowiek, który nie uczestniczy w sprawach publicznych, który nie ma świadomości ustrojowej, który nie kształtuje tej rzeczywistości i nie zostawia śladu własnego działania i własnego poglądu w funkcjonowaniu struktur politycznych — jest egzystencjalnie uboższy (Ryszard Legutko, *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, Kraków 1994, s. 130).

3. Zdarza się jednak często, że ktoś odrzuca wartości nie po to, by się zamknąć w zaciszu rodziny albo inaczej pojmowanej prywatności. Wówczas jego „brak patriotyzmu”, polegający znacznie częściej na obojętności niż wrogości lub niechęci — nie wynika z samolubstwa ani nie umacnia w egoizmie, ale może się on łączyć z pełnym poświęceniem oddaniem innym wspólnotom niż narodowa. Uważam, że warto przekonywać takie osoby — nieprzeciętne i wielkoduszne — do tego, by interesowały się swymi kulturowymi korzeniami, doceniły ich dobre strony oraz owocnie włączyły tę samoświadomość, choćby jako drugoplanową, w rozległy obszar swych inspiracji, projektów i działań.

Tu jednak może zaskoczyć nas niedostatek... racjonalności naszych przekonań. Będziemy bowiem twierdzić, iż to, co zawdzięczamy narodowi: język, historia, tradycje moralne i prawne, literatura, obrzędy, poczucie wspólnoty związanej z krajobrazem pewnego terytorium, częstokroć także państwo — kształtuje naturę człowieka wyraźniej i głębiej niż skutki uczestnictwa w innych społecznościach, rzecz jasna z wyjątkiem rodzinnej oraz wyznaniowej. Możemy też dowodzić, że wartości wynikające z przynależności narodowej są stosunkowo liczniejsze i konkretniejsze w porównaniu z dobrami, które otrzymujemy od innych instytucji czy zrzeszeń. Lecz nawet umiarkowanie przenikliwy polemista wskaże nam wówczas podstawową trudność: formułujemy argumenty w kategoriach ilościowych, a dotyczą one imponderabiliów, czyli zjawisk nie dających się policzyć ani zmierzyć.

Powszechność rodzin narodowościowo mieszanych, utrzymujących swoją kulturową dwoistość, a z drugiej strony, osób albo wyłącznie „tutejszych”, albo „wiecznych tułaczy” (dla obu typów tożsamość plemienna jest obojętna) — świadczy o tym, że narodowość nie stanowi właściwości prawa naturalnego, obejmującego obiektywnie wszystkich ludzi. Może więc ci nieliczni kosmopolici najwyższej próby, swą niewrażliwością na duchowe bogactwo narodu wynagradzający wielu narodom dzięki owocnemu wrośnięciu w jakąś ponadnarodową wspólnotę — są dla nas, chrześcijan, żywym znakiem, któ-

ry nam przypomina, iż wszędzie na świecie jesteśmy... cudzoziemcami: pielgrzymami w drodze do ojczyzny Dzieci Bozych — do nieba. Przecież wyraz „patriotyczny” oznacza w grece Nowego Testamentu „mieszkający jako obcy”.

4. W końcu pragnę przypomnieć najdojrzalszą, jak miniemam, postawę wobec patriotycznych wątpliwości. Polega ona na uznaniu tradycyjnych obowiązków w stosunku do ojczyzny i wypełnianiu ich lojalnie, nawet jeśli odczuwa się z kilkoma wspólnotami o innym zasięgu więź mocniejszą. Obywatel taki podobny jest do dziecka, które nie może w pełni zaakceptować swoich rodziców, czuje się bliżej związane z innymi osobami, jednak — świadome tego, że więzy krwi są jedyne i niezastąpione w swej

istocie — wybacza rodzicom ich wady, szanuje ich i stara się im pomagać. Postawę taką nazwano by przed wiekiem „patriotyzmem czynu” — dziś wolalibyśmy określić ją mniej górnolotnie jako patriotyzm codziennej praktyki, jakże często pożyteczniejszy od patriotyzmu przekonań, a zwłaszcza od patriotyzmu uczuć.

Niech obywatele pielęgnują wielkodusznie i wiernie miłość ojczyzny, jednak bez ciasnoty duchowej, tak by zawsze mieli również wzgląd na dobro całej rodziny ludzkiej, którą łączą w jedno różne więzy między plemionami, ludami i narodami (Sobór Watykański II, Gaudium et spes, 75).

PIOTR KLIMCZAK



Chrześcijaństwo w ciągu dziejów wykazywało zasadniczo nieprzychylny stosunek do religii niechrześcijańskich. Powodem tego było przekonanie o ekskluzywnym charakterze Objawienia Bożego, które — jak wierzą ochrzczeni — dokonało się przez Jezusa Chrystusa i w Jezusie Chrystusie. Chrześcijaństwo, założone przez Boga-Człowieka było negatywnie ustosunkowane nie tylko do judaizmu, z którego wyrosło, ale także do ościennych, politeistycznych religii Bliskiego Wschodu, Grecji i Rzymu. Obróńcy prawowierności wiary i czystości obyczajów — apologety wczesnochrześcijańscy — przeciwstawiali się kultom pogan, czyli tych, którzy nie wierzyli w jedynego Boga. Myśl chrześcijańska przyznawała relatywną wartość innym religiom. Wraz z pełnią objawienia (czyli zbawczego ujawnienia się Boga człowiekowi) w Jezusie Chrystusie — powinny one przeminąć, ustępując miejsca jedynemu Królestwu Bożemu na ziemi — Kościołowi. Przez wieki, szczególnie w pierwotnym chrześcijaństwie, stanowisko to było wzmacniane bardzo żywym oczekiwaniem na bliższy kres istnienia świata poprzedzony ponownym przyjściem Zbawiciela. Święty Justyn zwany Filozofem lub Męczennikiem (zm. 165) głosił wprawdzie pogląd o istnieniu w religiach pogańskich nasion prawdy, uważał jednak, iż prawda obecna w tych religiach, a będąca konsekwencją dzieła stworzenia świata przez Boga, osiągnęła szczyt i pełnię w Osobie Syna

z III w. św. Cyprian (zm. 258), biskup Kartaginy, a także uczeń Tertuliana i kontynuator jego dzieła, ukuł zasadę *Extra Ecclesiam nulla salus* (poza Kościołem nie ma zbawienia). Początkowo zasadę tę odnoszono tylko do chrześcijan, którym groziło odejście od Kościoła przez opowiedzenie się



za taką czy inną herezję. Następnie „rozciągnięto” ją na inne religie. Aksjomat ten (podkreślmy — aksjomat, a nie — dogmat) często powtarzany w dawnej teologii, a także — jeszcze częściej nadużywany — był ostrzeżeniem wobec tych, któ-

Chrześcijaństwo

Bożego — Jezusa Chrystusa. To charakterystyczne myślenie utrzymywało się przez dzieje głównie w celu ochrony przed wpływami doktryn judaizmu, a od VII w. islamu. Symbolem poróżnionych religii z całą pewnością może być Jerozolima.



rym groziło potępienie poprzez instytucjonalne zerwanie więzów z Kościołem.

Dopiero w czasach nowożytnych Kościół odrzucił naukę deprecjonującą niechrześcijan, która zaowocowała absurdalnym twierdzeniem, że na pogan nie spada nawet kropla łaski Bożej (tak twierdzili w XVII-XVIII w. jansenści, których poglądy potępił Kościół). Można w dziejach chrześcijańskiego postrzegania innych religii dostrzec przebłyski nowej refleksji, której „zwiastunem” był kardynał Mikołaj z Kuzy (zm. 1464) głoszący, iż w Bogu istnieje jedność przeciwieństw. Kuzańczyk głosił m. in. iż istnieje możliwość pojednania chrześcijaństwa z islamem w oparciu o doktrynę obu religii.

Ostatecznie wszelkie wątpliwości w ocenie religii niechrześcijańskich rozwił (czy też powinien rozwiać) Sobór Watykański II (1962-65), którego nauka stanowiła przypomnienie prawdy z nowotestamentalnej księgi Dziejów Apostolskich (Dz 10, 34-35) wypowiedziana przez św. Piotra w opisie powołania poganina — setnika Korneliusza: *Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie (w języku Biblii naród to także religia — E.S) miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie.*

Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele przyznał, iż religie pozachrześcijańskie przynależą do Kościoła bądź też są do niego przyporządkowane. To nowe przekonanie Kościoła umożliwiło mu podjęcie dialogu ze światem, a więc nie tylko z tymi, którzy przyjmują jakąkolwiek wiarę religijną, ale również z tymi, którzy deklarowali się jako niewierzący. Najkrótszy soborowy dokument — Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich podkreśliła, iż podstawą dialogu chrześcijaństwa z religiami niechrześcijańskimi jest zarówno fakt wiary w Boga (na różny sposób pojmowanego), jak i problemy egzystencjalne człowieka (sprowadzające się chociażby do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o sens życia, cierpienia i śmierci).

Wyjątkowe miejsce i znaczenie w procesie reorientacji w postrzeganiu religii niechrześcijańskich odgrywa osoba papieża Jana Pawła II, który podjął i rozwinął dziedzictwo soborowego nauczania o niechrześcijanach i dialogu z nimi. Można wyliczyć wiele przemówień Papieża odnoszących się wprost i bezpośrednio do religii niechrześcijańskich. Kalendarium dialogu Jana Pawła II z religiami niechrześcijańskimi mogłoby liczyć wieśset punktów. Jan Paweł II rozwinął myśl teologiczną „sygnalizowaną” w nauce Vaticanum II. Wskazał na szereg niepodważalnych, teologicznych podstaw, na których powinien być budowany dialog między Kościołem a innymi religiami. Są to podstawy: antropologiczna (człowiek każdej religii ma tę samą wartość jako osoba ludzka obdarowana przez Boga niezbywalną godnością), kreacjonistyczna (Bóg stworzył każdego człowieka — chrześcijanina i niechrześcijanina), rewelacjonistyczna (Bóg objawia się każdemu człowiekowi na drodze chociażby objawienia naturalnego, czyli objawienia w przyrodzie i przez przyrodę — kosmos oraz przez objawienie w ludzkim sumieniu), chrystologiczna (Jezus Chrystus przez fakt przyjęcia ludzkiej natury zjednoczył się z każdym człowiekiem i każdego odkupił, bez względu na jego religijną i kulturową tożsamość) oraz pneumatologiczną (Duch Święty jest tajemniczo obecny w kulturach i religiach niechrześcijańskich).



27 października 1986 r. Wyznawcy różnych religii, którzy byli w Asyżu, aby się modlić (być razem aby się modlić to „szczyt” interreligijnego dialogu) zaświadczyli wobec całej ludzkości, iż źródłem harmonii i pokoju w świecie jest tylko Bóg, Pan wszelkiej zgody, jedności i dialogu. Pielgrzymowanie do Asyżu zaś było znakiem międzyreligijnej solidarności, tych, któ-

a religie świata

Wśród wielu gestów papieskiej (a więc katolickiej) życzliwości wobec innych religii należy zauważyć kilka o znaczeniu wręcz dziejowym. 19 sierpnia 1985 r. Jan Paweł II spotkał się w Casablance w Maroku z 80 000 młodzieży, która bardzo



entuzjastycznie przyjęła Papieża. Przemówienie Najwyższego Pasterza Kościoła okazało się wydarzeniem wyjątkowym. W przemówieniu tym Papież zwrócił uwagę na ogólnoludzką i religijną wartość dialogu chrześcijaństwa i islamu. W dniu 13 kwietnia 1986 r. Jan Paweł II odwiedził synagogę w Rzymie. W perspektywie przestrzennej podróż z bazyliki Watykańskiej do Głównej Synagogi Rzymu wynosiła około 2 kilometrów. W perspektywie historyczno-egzystencjalnej podróż ta trwała blisko 2000 lat. Jedynym w swoim rodzaju wydarzeniem w dziejach ludzkości, zainicjowanym przez Jana Pawła II, był Światowy Dzień Modlitwy o Pokój, gromadzący pielgrzymów różnych religii, którzy przybyli do Asyżu

rzy dążą do jednego celu — Boga. Post natomiast był znakiem jedności z tymi, którzy cierpią jako ofiary nienawiści i wojen.

Jan Paweł II wniósł i wnosi ogromny wkład w prostowanie dróg chrześcijaństwa ku innym religiom. Podejmuje dialog z judaizmem, którego wyznawców uznaje za „starszych braci w wierze”, z islamem i muzułmanami, potomkami Ojca w wierze Abrahama. Otwiera się na świat myśli religii Dalekiego Wschodu oraz na tradycyjne religie (czyli religie ludów pierwotnych) Afryki i innych kontynentów. Dialog Jana Pawła II nie jest jakimś ślepym irenizmem, który zamykać każe oczy na istotne różnice dzielące dane tradycje religijne. Dialog zakłada ryzyko napięć i nawet nieporozumień. Można je zauważyć w czasie pontyfikatu Papieża z Polski (np. wielki spór o buddyzm w optyce dzieła *Przekroczyć próg nadziei*. W nauczaniu Jana Pawła II o religiach niechrześcijańskich główne miejsce zajmuje jakkolwiek podstawowa prawda chrześcijaństwa — fundament teorii i praktyki dialogu — przykazanie miłości Boga i bliźniego.

Nie ma dialogu międzyreligijnego bez dialogu ekumenicznego. Dialog ekumeniczny zmierzający do zjednoczenia wszystkich chrześcijan „pod jednym Chrystusem”, którego zasady zebrane zostały w soborowej deklaracji o ekumenizmie stanowi również nowy etap w dziejach katolickiego chrześcijaństwa. Jan Paweł II zaangażowanie ekumeniczne już na początku swojego pontyfikatu uznał jako podstawowe i stanowiące priorytet w Jego apostolskiej posłudze.

Świadek Jana Pawła II na rzecz jedności ogólnoludzką wyrażające się w dialogu międzyreligijnym oraz na rzecz jedności chrześcijańskiej (ekumenizm) są świadectwem, iż nie będzie pokoju na świecie bez pokoju między religiami i bez pokoju wewnątrz chrześcijaństwa.

Między pokoleniem, które obecnie wkracza w dojrzałe życie, niosąc ze sobą fascynację nowymi falami muzyki i światem gier komputerowych, a wcześniejszymi młodymi generacjami zachodzą liczne podobieństwa. Wbrew pozorom jest to najzupełniej zrozumiałe. Zasadnicze przymioty młodego człowieka są bowiem – mimo upływu czasu – stałe. Wiążą się one z naturalnymi procesami rozwojowymi, cechującymi gatunek homo sapiens. Takie same w starożytności, w średniowieczu, jak i współcześnie, na progu XXI wieku, sprawiają, że nastolatek jest zawsze postrzegany jako osoba, która niejako programowo żywiołowo afirmuje świat, zachwycając się tym, co poznaje, a jednocześnie pozostaje w konflikcie z ludźmi dorosłymi i starszymi. Te dwie cechy – fascynacja i konflikt – rzucają się najbardziej w oczy. Można powiedzieć, że należą one do fenomenologicznego opisu nastolatka. W każdej epoce historycznej można rozpoznać młodego człowieka, od-

lenie ludzi młodych wyrasta bowiem w nieco innych warunkach społecznych, gospodarczych i politycznych.

Zmieniają się również środki, którymi dysponują młodzi, ucząc się, pracując i bawiąc. Widziany przez ich pryzmat nastolatek wydaje się faktycznie zupełnie inny. Trzydzieści lat temu gorszył dorosłych nosząc długie włosy, rozszerzane dołem spodnie i słuchając hałaśliwej muzyki bitowej. Dziś rozbija się na hondach, straszy modą, o jakiej kiedyś nikomu się nie śniło, ma łatwy dostęp do wielu narkotyków, do najnowszych technologii i tych samych, co dorośli, źródeł informacji.

Kościół ma obowiązek głosić Ewangelię w każdej epoce – bez względu na to, jaka ona jest, i bez względu na to, czy

Potrzeba adaptacji orędzia wiary zaznacza się również obecnie, a najlepiej ją widać, jeżeli obserwuje się z uwagą nastolatki. Żywiołowo bowiem reagują na „dretwą mowę”, to znaczy taką, która nie jest dostosowana do ich mentalności, sposobu rozumienia świata i przeżywania wartości. Wypada podkreślić, że wspomnianą potrzebę adaptacji jednak nie oni sami wywołują. Wiąże się ona raczej z szerszymi procesami, widocznymi w obrębie współczesnej kultury, którym oni najszybciej ulegają.

Jak patrzeć na młodzież?

wołując się do obu wyróżników, swego rodzaju różnicy gatunkowej, niezbędnej przy konstruowaniu klasycznej definicji. Już na tabliczkach glinianych pisano o napięciach międzypokoleniowych, a autorzy tekstów i zapisków o młodzieży mieli – podobnie jak i współcześni – skłonność do przejawiania konfliktu między krnąbrną i leniwą młodzieżą a pracowitymi, uczciwymi i mądrzejszymi dorosłymi. Ten konflikt będą zapewne opisywać również autorzy za kilka stuleci, uznając, że to co postrzegają, jest słuszne, trafne i odkrywcze.

Oczywiście, obok podobieństw dostrzec można także różnice. Mają one podłoże kulturowe. Każde nowe poko-

budzi ona sympatię w gronie oceniających ją pisarzy, czy też nie. Ma słowo Boże kierować do każdego pokolenia – zgodnie z wolą Boga, który *pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2, 4). Nie może się więc odwracać od współczesnego nastolatka ani wpadać w lęk, dlatego, że różni się on od swego rówieśnika sprzed kilku dziesięcioleci. Z całą pewnością, podejmując się tego zadania, powinien zachować wrażliwość na zmiany i uwzględniać w przepowiadaniu nowe realia historyczno-kulturowe.

Zadanie adaptacji nigdy wspólnocie wiary nie było obce. Pojawiało się ono w przeszłości wielokrotnie, zaznaczając się z większą lub mniejszą mocą, zależnie od wymagań i potrzeb kolejnych epok. Zetknął się z nim już święty Paweł, przemawiając do pogańskich słuchaczy na Areopagu, gdzie nie został zrozumiany (por. Dz 17, 16-34). Przekonał się tam, że judaistyczny obraz zmartwychwstania umarłych zupełnie nie trafia do Greków, którym była bliska myśl Platona. Ciało było dla nich więzieniem nieśmiertelnej duszy, więc ożywanie go na powrót wydawało się im absurdem.

Dwudziesty wiek, pełen wstrząsów i zawirowań, dwóch wielkich wojen światowych, które wymusiły szybki postęp technologii, wywołał głębokie zmiany w mentalności. Tempo przeobrażeń jest ogromne i świat wydaje się przypominać rozpędzony pociąg, który nie ma zamiaru się zatrzymać, ponieważ maszynista nie dostrzega przed



sobą żadnej stacji. Młode pokolenie z natury otwarte na to, co nowe i czego jeszcze nie było, dobrze się czuje zanurzone w tej heraklikańskiej rzece. Ale też właśnie ono jest zawsze najlepszym papierkiem lakmusowym przemian – i można je dokładnie wyodrębnić i zanalizować, przyglądając się jego obliczu. W przeciwieństwie do ludzi dorosłych, którzy oglądają się za siebie, wracając myślami do tego, co już przeżyli, nastolatki ufają przemianom i odbierają je zdecydowanie pozytywnie. Chłoną proponowane im nowości, zachłystując się nimi jak świeżym powietrzem w górach.

Tak ujmowane młode pokolenie może być traktowane jako jeden z wielkich „znaków czasu”, którymi interesuje się Kościół, stojący wobec wymaga-



nia dialogu ze współczesnym światem. Nastolatek, żywa busola przemian, musi w nim budzić autentyczne zdumienie. Jest hałaśliwy i rozkrzyczany, chętnie manifestuje swą odrębność, podkreślając, że różni się od dorosłych. Reprezentuje przecież nie tę epokę, która nadeszła, ale tę, która nadchodzi. Papież Jan Paweł II nie kryje tego, że rozumie i akceptuje tę naturalną u nastolatków tendencję. *W Was jest nadzieja* — pisze w liście apostolskim „Do młodych całego świata” — *ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy* (nr 1). Nadzieja, pojmowana jako zarazem cnota „ludzka” i „chrześcijańska”, jest szczególnym przywilejem młodości. Teolog pytający więc o Kościół jutra, a jednocześnie odwołujący się z powagą do metody postępowania badawczego, streszczającej się w trzech słowach: „widzieć — ocenić — działać”, powinien zatrzymać się przy młodym pokoleniu, traktując je jako fundamentalny punkt wyjścia podejmowanych analiz.

Teologiczne spojrzenie na młode pokolenie nie może być jednak spłaszczające i zubożające. Subkultura młodzieżowa bywała wielokrotnie przedmiotem badań, a publikacji objawiających to, jakie jest naprawdę młode pokolenie nigdy nie brakowało. Zbyt często jednak zaznaczała się w publikowanych materiałach typowa dla dorosłych i starych skłonność deprecjonowania wielu cech młodości. Szukano najczęściej instynktownie przejawów zła, od którego należałoby się odgrodzić.

Tymczasem obecna młodzież nie jest ani gorsza, ani lepsza od tamtej, którą opisywano przed kilkudziesięciu laty. Podobnie sformułowaną tezę należałoby odnieść do całej cywilizacji zachodniej i procesów widocznych w obrębie tak zwanej północy bogatej. Oczywiście, rzucają się ostro w oczy zupełnie nowe przejawy zła, ale też towarzyszą im — mniej może widoczne — przejawy dobra i działania łaski Bożej. Papież Jan Paweł II trafnie wskazuje na występowanie tak zwanych struktur grzechu, ale aby obraz zachodnich społeczności był do końca przejrzysty, trzeba umieć wskazać — przez analogię — również struktury dobra. Postęp ludów, dokonujący się na planecie, jest przecież postrzegany w encyklikach społecznych kolejnych papieży jako zjawisko obiecujące, w swych zasadniczych rysach pozytywne, a nawet konieczne.

Spojrzenie na młodzież, która jest w gruncie rzeczy wdzięcznym podmiotem receptywnym przepowiadania Kościoła, powinno być w miarę obiektyw-

ne, szerokie i pozbawione uprzedzeń. Nie zawsze jednak jest możliwe łatwe dotarcie do jej wewnętrznego świata, do duszy nastolatka, który przypomina często perłę, ukrytą w twardej skorupie. Chroniąc swą odrębność, młodzi ludzie usiłują przeżywać życie po swojemu, izolując się od dorosłych i spędzając wspólne chwile we własnych kręgach koleżeńskich i przyjacielskich. Tworzą wspólnoty, paczki czy gangi. Nierzadko wychodzą z założenia, że dorośli, zamknięci w czterech ścianach nurtujących ich kłopotów i zgryzot, nie są zupełnie w stanie ich zrozumieć, usprawiedliwić i rozgrzeszyć.

Matka Boża Płacząca z La Salette

 Dokończenie ze str. 5

Piękna Pani przerywając wygłoszone orędzie powierzyła każdemu z dzieci tajemnicę w języku francuskim, dalej mówiła w narzeczu.

Jeżeli się ludzie nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą. Czy dobrze się modlicie moje dzieci?

Nie, proszę Pani, nie bardzo — dzieci odpowiedziały same. Ach moje dzieci trzeba się dobrze modlić, rano i wieczorem. Jeżeli nie macie czasu odmawiajcie przynajmniej Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo, a jeżeli będziecie mogli, modlcie się więcej. Na Mszę świętą chodzi zaledwie kilka starszych niewiast. Inni pracują w niedzielę przez całe lato, a w zimie gdy nie wiedzą czym się zająć, idą na Mszę świętą jedynie po to, by sobie drzwi z religii. W czasie Wielkiego Postu chodzą do rzeźni jak psy.

Przed zakończeniem swego orędzia piękna Pani przypominała Maksymowi pewien drobny szczegół z jego życia, o którym nikt nie mógł wiedzieć. *Moje dzieci, czy widzieliście kiedyś zepsute zboże? O nie, proszę Pani — dzieci odpowiedziały bez zastanowienia. Lecz ty, moje dziecko — powiedziała do Maksyma — musiałeś je widzieć ze swoim ojcem, pewnego razu w okolicy Coin. Właściciel pola powiedział wówczas do twego ojca: «chodźcie zobaczyć, jak moje zboże się psuje». Poszliście razem. Twój ojciec zerwał dwa lub trzy kłosa w dłonie, pokrył je i wszystko obróciło się w proch. Wracaliście później do domu, kiedy byliście około godziny drogi od Corps, ojciec dał ci kawałek chleba mówiąc: «Masz dziecko, jedz jeszcze chleb w tym roku, bo nie wiem, czy kto będzie go jadł w roku przyszłym, jeżeli zboże będzie się dalej tak psuło».*

Maksymin odpowiedział — *rzeczywiście tak było proszę Pani, przed chwilą o tym nie pamiętałem.*

Piękna Pani kończąc swe orędzie powiedziała — *A więc moje dzieci, ogłoszcie to całemu mojemu ludowi. Po czym*

Chętnie więc uciekają od nich porozumiewając się językiem pełnym zwrotów i symboli, skrótów, idiomów i znaków czytelnych tylko na ich pułapie percepcji świata. Odwołują się do wybranych idoli i wzorów zachowań, których dorośli zazwyczaj nie akceptują.

Nawet jeżeli manifestują publicznie, że są brutalni, zepsuci i źli, pozostają w gruncie rzeczy zlaknieni prawdziwych i czystych ideałów oraz dążenia do doskonałości.

EDWARD GUZIAKIEWICZ

piękna pani poszła w stronę wzniesienia, z którego przed chwilą zbiegły dzieci. Przeszła przez potok i nie odwracając się powtórzyła jeszcze raz. — *A więc moje dzieci przekazcie to całemu mojemu ludowi. Następnie przeszła trzydzieści kroków w stronę małego wzniesienia, gdy szła, Jej stopy dotykały zaledwie końców trawy. Dzieci podążyły za Nią, prawie do miejsca, w którym zobaczyły poprzednio krowy. Piękna Pani uniosła się do góry, na wysokość około pół metra, po chwili Jej postać zaczęła powoli znikać w świetle.*

Opinia Kościoła

19 IX 1851 roku po szczegółowych badaniach, biskup Philibert de Bruillard ogłosił oficjalny dekret: „Objawienie Najświętszej Maryi Panny, dwójgu pastuszkom 19 IX 1846 r. na jednej z gór, należących do łańcucha Alp, położonej w parafii La Salette, w dekanacie Corps, posiada w sobie wszystkie cechy prawdziwości i wierni mają uzasadnione podstawy uznać je za niewątpliwie i pewne”.

Melania i Maksymin usłyszeli od pięknej Pani, tajemnice dotyczące przyszłości Europy i Kościoła. Melania tajemnice te przekazała pisemnie papieżowi Piusowi IX. Sekretów saletyńskich nigdy nie opublikowano, wiadomo tylko, że dotyczyły one perspektyw kataklizmów, jako kary za grzechy, za ludzką pychę, nienawiść...

Czy musimy czekać na te wszystkie kataklizmy? — oczywiście, że nie, wystarczy tylko podjęcie dzieła nawrócenia, że będziemy dla siebie nawzajem mieć więcej serca, ciepła, a to przecież tak niewiele.

ALINA DOPART

Spośród wielu nurtów czeskiej tradycji do dziś najwięcej emocji wzbudza husytyzm, który wrył się bodaj najmocniej w świadomość narodu czeskiego. Spalenie na stosie w Konstancji, gdzie właśnie trwał sobór, szanowanego przez lud księdza i uniwersyteckiego mistrza Jana Husa jako kacerza zniechęciło znaczną część wiernych w Czechach do Kościoła katolickiego. Każdą została przyjęta jako krzywda wyrażona narodowi czeskiemu. Abstrahuując od teologicznych aspektów sprawy — błędy były możliwe, teraz dopiero można to ocenić — powinniśmy przyjąć wypowiedziany przez arcybiskupa Pragi, kardynała Berana, na II Soborze Watykańskim, że w żadnym przypadku nie można usprawiedliwić spalania Husa. Katolicka historiografia przed II wojną światową posługiwała się argumentem, że Sobór w Konstancji potępił herezję Husa, ale nie skazał go na śmierć. Zrobiła to władza świecka. Prawda, ale Sobór, jeżeli przyjmie zasadę Ewangelii, powinien zająć zdecydowane stanowisko wobec skazania Husa. Tego nie zrobił i stał się milczącym współwinnym niesprawiedliwego wyroku. To wydarzenie spowodowało odpadnięcie znacznej części naszego narodu od katolicyzmu i tragiczne podziały religijne, których cenę płacimy do dziś.

czesnym świecie pedagog Jan Amos Komeński. W czasie wojny trzydziestoletniej znalazł schronienie w polskim Lesznie, gdzie jednak nie zachował się najpiękniej, gdyż razem z czeskimi emigrantami otworzył bramy miejskie Szwedom.

W dobie ożywienia narodowego w kręgach czeskiej inteligencji pojawiły się prądy racjonalistyczne i wolnomyślicielskie, zwrócone przeciw Kościołowi katolickiemu jako sprawcy narodowej niedoli. Odżyły wspomnienia Husa uznawanego za narodowego męczennika. Literaci (Tyl, Jurašek i inni) opiewali epokę husycką jako najświetniejszą w dziejach Czech, kiedy żołnierze panowali nad całą Europą. Między czeszczyzną a katolicyzmem pojawiła się przepaść. Upowszechniał się jednak pogląd, że nie można być równocześnie dobrym Czechem i katolikiem. Patriotycznie myślącym katolikom nie udało się zakorzenić w głównym nurcie świadomości narodowej, uniemożliwiała to przeszłość. Poeta i dziennikarz, Karol Havlicek Borowsky, więziony przez Austriaków za przekonania narodowe i do dziś uważany za bohaterskiego obrońcę czeszczyzny, był wprawdzie indyferentnym deistą, ale do Kościoła miał wrogi stosunek i chętnie go krytykował. Natomiast polityczny przywódca narodu w dziewiętnastym stuleciu, František Palacký, był ewangelikiem, ale jego stosunek



Tomasz G. Masaryk

Procentowe rozwarstwienie społeczeństwa czeskiego w latach dwudziestych było następujące: około 65% katolików, 15% czeskich husytów, 7% ewangelików, 10% ateistów. Około 3% to wyznawcy innych wyznań.

Stosunki polsko-czeskie

Wydarzenia te ujawniły znamienity aspekt stosunków polsko-czeskich. Polscy teologowie na Soborze byli zwolennikami łagodniejszego postępowania wobec Husa. Gdy większość zgromadzonych pralatów odmawiała dyskusji z nim, jedynie Polacy chcieli umożliwić mu wypowiedź, aby mógł swoje twierdzenia wyłożyć, skonfrontować i obronić. Znow więc dodatni epizod na styku polsko — czeskim.

Postawa Husa miała w życiu narodu ważny aspekt moralny. Przykład człowieka, który za swoje poglądy potrafi umrzeć, zawsze wzmacnia. Nawet z katolickiego punktu widzenia patrząc — osobowość Husa wzbogaca duchową tradycję, jego męczeńska śmierć powiększa etyczny wymiar narodu. Tego nie można powiedzieć o ruchu husyckim oznaczającym krwawe walki Czechów przeciw prawie całej katolickiej Europie. Polacy na pewno nie będą z zachwytem wspominać husyckiego hetmana Jana Capka z San, który ciągnął ze swym wojskiem aż do Bałtyku. Spalone kościoły i klasztory, blizna na twarzy Matki Boskiej Częstochowskiej, spustoszone miasta i wsie, mnóstwo zabitych to efekt „wspaniałych” wypraw husyckich za granicę. Nie były one niczym innym jak wypadami łupieżczymi. Husytyzmu nie można jednak uważać za jednolite zjawisko. Byli tam okrutnicy, fanatyczni radykałowie, ale byli też ludzie umiarkowani. Na tych pierwszych polegali obaj husycy wodzowie — Zizka i Prokop Wielki. Drugi byli podporą duchownych — Jakuba ze Striba i Jana Rokicana, którzy zabiegali o pokój z Kościołem. To z ich kręgu wyszła koncepcja powołania na tron czeski katolika Zygmunta Korybutowicza z Polski. Mniej więcej 50 lat później został przez nich powołany na króla czeskiego następny Polak i katolik — Władysław Jagiellończyk. W ruchu husyckim były elementy bandyckie, ale byli też egzaltowani mistycy i myśliciele. Na tych pierwszych były zapatrzone sekty Adamitów, Orebitów i im podobnych. Z drugimi związani byli bracia czescy, których religijno-moralny status, przynajmniej na początku, był bardzo wysoki, najbardziej ze wszystkich kierunków. Ostatnim biskupem braci był znany w ów-

do Kościoła katolickiego był umiarkowany i pełen szacunku. Z kolei pierwszy prezydent suwerennej republiki, faktyczny i ideowy przywódca i twórca niezależności, T. G. Masaryk, w młodym wieku przeszedł na protestantyzm i w pismach swoich atakował katolicyzm.

Przykład ideowych i politycznych przywódców pociągał. Po powstaniu niezależnej republiki w 1918 roku pewna część społeczeństwa wystąpiła z Kościoła wybierając ateizm lub przechodząc do nowo założonego czechosłowackiego Kościoła husyckiego. W licznych przypadkach doszło do przemocy (obrazoburstwo, ataki na kościoły i osoby duchowne).



Praga, rynek Starego Miasta, w głębi kościół NMP na Tynie

w przeszłości

Co powiedzieć o przeszłości polsko-czeskich związków? Jak je ocenić? Odrębny rozwój kulturowy obu narodów znacznie nas oddalił. Zamykaliśmy się na siebie, jakbyśmy nie mieli sobie nic do powiedzenia. A przecież styczne płaszczyzny są większe niż myślimy. Naród polski przyjął w X wieku Ewangelię z Czech (małżeństwo księcia Mieszka z czeską księżniczką Dubrawą). Położony został w ten sposób węgielny kamień, wzmocniony osobą św. Wojciecha, patrona obu narodów. Z winy Przemysławów szansa ta została zmarnowana. Ile było w tym winy Piastów — wyjaśnić to powinni Polacy. Przemysławidzi przecież też mieli własne ambicje, wśród nich też byli maksymaliści. Nie dążyli do wytworzenia politycznej przeciwwagi Rzeszy, co mogli zrobić tylko we współdziałaniu z Polską i Węgrami, lecz nierealistycznie usiłowali sami przeciwstawić się rosnącej dominacji niemieckiej, co zwykle prowadziło do ustępstw (obsadzanie pogranicza przez niemieckich kolonistów). Król Przemysław Otokar II został jednak królem trzech koron: czeskiej, polskiej i węgierskiej. Ale nie wykorzystał tej szansy zbliżenia i wzajemnego zrozumienia. Stosował w Polsce niepopularną politykę podatkową co wywoływało płomień powstania pod wodzą księcia Władysława Łokietka. Zdarzenia te również czekają na ocenę Polaków.

W XIV wieku ziemie czeskie mocno związały się z Rzeszą niemiecką. Polska znalazła się na marginesie ich interesów.

Najwybitniejszy przedstawiciel cesarskiej dynastii Luksemburgów Karol IV wychowywał się w czeskim środowisku — matka była Czeszką. W uznaniu przywiązania do czeskiej kultury i troski o czeskie problemy zyskał miano ojca narodu. Polacy w tym czasie prowadzili liczne wojny z niemieckimi rycerzami zakonnymi, co oczywiście utrudniało kontakt z Czechami. Trzeba však wspomnieć, że w pamiętnej bitwie pod Grunwaldem w roku 1410 po stronie Polaków i Litwinów walczyli również czescy żołnierze, między innymi późniejszy husyta Jan Zizka.

Powołanie na tron czeski Zygmunta Korybutowicza było krótkim epizodem, który trudno poddać gruntowniejszej ocenie. Kolejny Polak na czeskim tronie, Władysław Jagiellończyk, był królem nieudolnym. Nie osiągnął celu, dla którego został powołany, nawet nie pokusił się o jego realizację. Miało to być pogodzenie Czech

z Kościołem katolickim. W XVI wieku dyktans między naszymi narodami był wielki, płaszczyzny wspólne ograniczone do minimum. Nie zmieni tego fakt, że czescy protestanci emigranci znajdowali — po nieudanym powstaniu przeciw Habsburgom (bitwa pod Białą Górą w 1620 roku) — azyl w Polsce. Szwedzki potop na ziemiach polskich minął w Czechach nie zauważony. Kontakty kulturalne ograniczone były do lokalnych związków. Pewną popularność zdobył polski kartograf, historyk i podróżnik, Bartłomiej Paprocki z Głogowa — który objechał czeskie ziemie, opisał je i sporządził mapy. Bardzo pochlebnie wyrażał się o Czechach, pochwalał kulturę językową, co dawało — w dobie odrodzenia narodowego — argumenty o prawa językowe Czechów. Wspólną akcją, ideowo jednak nie wykorzystaną, stała się obrona Wiednia przed Turkami w 1683 roku. Sprzymierzonymi wojskami dowodzili: czeski szlachcic Kaplir z Sulewicz i polski król Jan II Sobieski. Wzajemnym kontaktom nic to jednak nie dało. Tak samo rozbiory Polski i utrata niepodległości nie pozostawiły śladu w pismach czeskich przywódców i myślicieli z końca XVIII wieku; czeskie społeczeństwo pozostało oziębłe. Ruch odrodzenia narodowego dopiero zaczynał się i nie miał powiązań zagranicznych. Sławista Josef Dobrovsky nie zajmował się pokrewieństwem językowym obu narodów, choć profesjonalne zainteresowania powinny do tego prowadzić.

Z życia Kościoła w świecie

● Jan Paweł II mianował 44-letniego werbistę, ks. Jerzego Mazura biskupem pomocniczym administratora apostolskiego azjatyckiej części Rosji — Syberii. Ks. Klemens Pickel (Niemcy) został biskupem pomocniczym administratora europejskiej części Rosji. Obaj mają po 36 lat i pracowali na terenie Rosji.

● Jan Paweł II wezwał 24 marca rządy wszystkich krajów na świecie, aby z całą bezwzględnością sprzeciwiały się wszelkim formom wyzysku dzieci, w tym zwłaszcza ich seksualnemu wykorzystywaniu.

● Dialog katolicko-żydowski jest znakiem nadziei dla świata pogrążonego w konfliktach i podziałach — powiedział 26 marca Jan Paweł II, przemawiając do członków Międzynarodowego Komitetu Łączności Katolicko-Żydowskiej. Zebrał się on na swej dorocznej sesji zorganizowanej przez watykańską Komisję ds. Dialogu Religijnego z Judaizmem.

● Uczestnicy spotkania w Banja Luce zorganizowanego przez Komisję „Iustitia et Pax” poświęconego pojednaniu w Bośni i Hercegowinie wezwali Kościoły europejskie do inicjowania dialogu i budowania pojednania między wszystkimi mieszkańcami kraju.

● Nowe seminarium duchowne na Litwie powstanie wkrótce na terenie klasztoru w Manampolu i będzie przeznaczone dla diecezji wykowskiej. Obecnie na Litwie istnieją trzy seminaria duchowne: w Kownie, w Telszach i w Wilnie.

● Jan Paweł II mianował dotychczasowego biskupa pomocniczego w archidiecezji lwowskiej Marcjana Trofimiaka biskupem diecezji łuckiej na Ukrainie. Tym samym wszystkie diecezje katolickie obrządku łacińskiego w tym kraju mają swoich biskupów.

● W Wiedniu odbyła się 29 marca ekumeniczna Droga Krzyżowa z udziałem przedstawicieli Kościołów katolickiego, ewangelickiego i prawosławnego. W ekumenicznej Drodze Krzyżowej obok biskupa katolickiego Helmuta Krätzla szli także ewangelicki superintendent Werner Horn i proboszcz wiedeńskiej parafii Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego ks. Nicolae Dura.

● Ustalono już termin i motyw przewodni 47. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, planowanego na rok 2000 w Rzymie. Jego motywem będą słowa: „Jezus Chrystus jedyny Zbawiciel świata, chleb dla nowego życia”, a hasłem: „Bądź pozdrowione prawdziwe Ciało, narodzone z Maryi Dziewicy” Kongres odbędzie się w dniach 18-25 czerwca 2000 r.

● „Chrześcijańskie posłannictwo nadziei” będzie ideą przewodnią II Synodu Biskupów dla Europy w 1999 r. Temat ten podjęto wobec narastającej pod koniec tysiąclecia atmosfery pesymizmu, poczucia zagubienia i desperacji — powiedział abp Józef Zyiński, jeden z 15 członków rady przedsynodalnej.

● Wzrasta liczba Francuzów deklarujących się jako praktykujący — informuje dziennik La Croix. W ciągu ostatnich 10 lat liczba ta wzrosła z 13 do 16%. Najwięcej, bo aż o połowę, zwiększyła się ona wśród ludzi starszych, urodzonych przed 1928 rokiem i wynosi obecnie 30%. Jednocześnie zanotowano niewielki spadek z 9 na 8% praktykujących wśród osób młodych, urodzonych między 1963 a 1973 rokiem.

Stosunki polsko-czeskie w przeszłości

☞ Dokończenie na str. 15

Dopiero powstanie w 1830 roku wywołało falę sympatii wśród Czechów. W Czechach i na Morawach polscy uciekinierzy uzyskiwali azyl, kręgi czeskich intelektualistów aprobowali polski zryw narodowy. Lata trzydzieste i czterdzieste cechuje powszechny entuzjazm dla Polski. Przykład małego narodu, który jest tak świadomy swej tożsamości narodowej, pobudził i Czechów. Poeci i pisarze (Tyl, Klacel, Helcet, Šembera, Palacky i inni) wyrażali Polakom uznanie.

Niestety w latach pięćdziesiątych XIX wieku nastąpiła reakcja. Zapoczątkował ją już wcześniej sławista Josef Jungman, nastawiony prorosyjsko, który potępił powstanie. Posługiwał się argumentem naruszania słowiańskiej jedności. Był przekonany, że tylko silna Rosja jest zdolna umożliwić wszystkim Słowianom przeżycie w germańskim morzu. W roku 1848, w przeddzień rewolucyjnego wybuchu Wiosny Ludów, odbywał się wszechsłowiański zjazd w Pradze. Udział Polski był praktycznie żaden, za to licznie przybyły delegacje serbska i chorwacka. Wysłano też adres hołdowniczy do cara. Karol Havlicek Borowski, który przecież nie miał najmniejszych złudzeń co do rosyjskiego totalitaryzmu, ponieważ studiował w Rosji, w ostrych słowach wytykał Polakom ich separatyzm i obojętność wobec idei panslawizmu. Lata pięćdziesiąte, a zwłaszcza sześćdziesiąte mijają już pod znakiem nieukrywanej niechęci do Polaków. Powstanie w 1863 roku zostało uznane przez większość czeskiej inteligencji za akcję rozbijającą, cios sztyletu w słowiańską jedność. Sam Palacky, który przedtem entuzjastycznie witał zryw roku 1830, teraz zdecydowanie potępił powstanie. W jego przekonaniu car Aleksander II był o wiele bardziej liberalny niż poprzednik, Mikołaj II. Dowodem miało być zniesienie w 1863 r. poddaństwa chłopów w Polsce. Rosja — według Palackiego — jest na drodze do liberalizmu i należy ten proces wspomagać. Jedynie Rosja, uwolniona od despotyzmu, może być podporą wszystkich Słowian. Polskie powstanie osłabia ją i przez to zagraża słowiańskiemu światu. Tylko nieliczni liberalni czescy pisarze, stanowiący załóżek późniejszej partii młodoczeskiej (Barak, Greger, Sladkowski) aprobowali polski czyn zbrojny. Niechęć do Polaków miała źródło w tym, że na początku lat sześćdziesiątych na czele rządu wiedeńskiego stał Polak — Gołuchowski, konserwatywny ziemianin z Galicji, który odmawiał poparcia czeskim dążeniom do autonomii. Historykowi nie pozostaje nic innego niż widzieć w reakcji społeczeństwa polskiego zarodek współczesnego antagonizmu obu narodów. Szczytem tego antagonizmu w przeddzień II wojny światowej było uczestnictwo Polski — z ministrem Beckiem — w rozbiciu republiki czechosłowackiej. Stosunki między czeską i polską ludnością w rejonie Ostrawy i Cieszyna były napięte. Przed I wojną ludność czeska była na siłę spolszczona. Z kolei powstanie samodzielnej republiki czechosłowackiej oznaczało czechizację Polaków.

Jest to smutna ironia losu, że właśnie dzieje współczesne ustawiły nas przeciw sobie. Przeszłość pozostawmy przeszłości. Nie da się jej wymazać. Musimy jednak uświadomić sobie, że dobro naszych przyszłych pokoleń zależy od obu stron. Wykorzystamy szansę, czy ją znowu zmarujemy?

RADOMIR MALY

Tłumaczył Jan K. Józków

Mieszkańcy Czarnego Łądu, skąpani w słońcu, w kurzu, w pocie, tworzą wraz z całą rodziną ludzką świat cywilizacji miłości.

Dzieła sztuki afrykańskiej zachwycają oczy Europejczyków. Przedstawione tu eksponaty (rzeźby, obrazy, makiety...) są wyrazem ich kultury, wiary, inteligencji i pracy. Natomiast wybra-

ne fotografie są utworem chwili, cząstką życia — mojego i innych — wydarzeniem, które dalej emanuje i ubogaca. tak myślę.

Ta ekspozycja jest wynikiem moich dwunastoletnich zmagani w tamtym świecie, w kraju, który stał się moją drugą ojczyzną. Jest ona również obrazem spotkań z ludźmi, którzy wpisali się w moje życie i weszli do naszej galerii.

Dzielę się z Wami ich przyjaźnią, sympatią. Oni już wcześniej poznali Polaka-misjonarza, teraz Wy, Państwo, macie sposobność odkrycia ich uroku i piękna ich życia.

Oglądając te fotografie nie poczuje się woni kwiatów kawy. Te obrazy mogą obudzić w nas przynajmniej tęsknotę i szacunek do piękna, którego nie doświadczamy.

Naturalnie, nie mogłem fotografować i zarazem sprawować funkcji kapłańskich. Posługując się chłodnym szkicem obiektywu trudno było wejść w najbardziej delikatną sferę życia tamtych ludzi. Trudno było zbliżyć się do ich wiary, bólu, miłości. Dostrzegamy jednak na tych zdjęciach sceny przejmujące prawdą. Jest to możliwe również dzięki memu bratu, Romanowi, i innym osobom, które je wykonały.

GALERIA

**Oleśnica, pl. Zwycięstwa 1
kwiecień – maj '98**

*Intencje
Apostolstwa Modlitwy
na maj 1998*

Intencja ogólna:

Aby przykład Maryi, wiernej głosowi Ducha, był dla wszystkich chrześcijan zachętą do wielkodusznego posłuszeństwa woli Bożej.

Intencja misyjna:

Aby młodzi byli gotowi przyjąć powołanie misyjne na całe życie.



Z nauczania Jana Pawła II w Polsce

Przemówienie na spotkaniu z okazji sześćsetlecia
Wydziału Teologicznego UJ
Kraków, 8 czerwca 1998 r.

Poznanie prawdy rodzi duchową radość

Nil est in homine bona mente melius.

Dziś, gdy uroczymy świętujemy sześćsetlecie założenia Wydziału Teologicznego i fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ta inskrypcja nad bramy domu Długosza przy ulicy Kanonicznej w Krakowie zdaje się w szczególny sposób znajdować swoje potwierdzenie. Staje dziś bowiem przed nami sześć wieków historii, stają wszystkie pokolenia profesorów i studentów krakowskiej Alma Mater, aby zaświadczyć o tym, jakie owoce dla człowieka, dla narodu i dla Kościoła przynosi wytrwała, ujęta w ramy wyższej uczelni, troska o ową *mens bona*. Jakże nie wsłuchać się w ten głos wieków? Jak nie przyjąć wdzięcznym sercem świadectwa ludzi, którzy — poszukujący prawdy — kształtowali dzieje tego królewskiego miasta, ubogacali skarbiec kultury polskiej i europejskiej? Jak nie chwalić Boga za to dzieło mądrości człowieka, które z Jego odwiecznej Mądrości wyrasta i ku osiągnięciu jej pełni prowadzi?

Dziękuję Bogu za sześćset lat Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Raduję się, iż dane mi jest czynić to tutaj, w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny, w obecności ludzi nauki z całej Polski. Pozdrawiam z całego serca senat Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej z ich Rektorami na czele. Dziękuję za słowa przywitania i wprowadzenia w ten uroczysty akt academic-

ki. Serdecznie witam i pozdrawiam szanownych państwa rektorów i prorektorów, reprezentujących uczelnie akademickie w Polsce. Wciąż żywe jest we mnie wspomnienie spotkania z państwem, które na początku ubiegłego roku miało miejsce w Watykanie (4 stycznia 1996). Wtedy mówiłem o tym, jak wiele nas łączy. Spotykamy się przecież w imię wspólnej miłości do prawdy, dzieląc troskę o dalsze losy nauki w naszej Ojczyźnie. Cieszę się, że dziś ponownie możemy doświadczać tej jedności. Dzisiejsza bowiem uroczystość w sposób szczególny ją uwydatnia i odsłania jej najgłębsze znaczenie. Oto, rzecz można, dzięki waszej obecności wszystkie uczelnie Polskie — i te o wielowiekowej tradycji, i te całkiem nowe — jednoczą się wokół tej najstarszej — Alma Mater Jagellonica. Przychoǳą do niej, aby dać wyraz swojemu zakorzenieniu w całej historii polskiej nauki, która wzięła swój początek z owej jagiellońskiej fundacji sprzed sześciuset lat.

Wspólnie wracamy do źródeł, z których zrodził się sześćset lat temu Uniwersytet Jagielloński i jego Wydział Teologiczny. Wspólnie pragniemy raz jeszcze podjąć to wielkie dziedzictwo duchowe, jakim ten Uniwersytet jest w dziejach naszego narodu i w dziejach Europy, aby bez zadnego uszczerbku przekazać to bezcenne dobro dalej, następnym pokoleniom Polaków, w trzecie tysiąclecie.

Z życia Kościoła w Polsce

- Księża katolicycy opowiadają się zdecydowanie za integracją Polski z Unią Europejską — wynika z badań przeprowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych. Zostały one zaprezentowane 23 marca w Warszawie. Za przystąpieniem naszego kraju do struktur europejskich jest 84 % duchownych katolickich. Poparcie księży jest większe niż ogółu społeczeństwa, które w 64 % jest za wejściem do UE.
- Rada miasta Rzeszowa podjęła decyzję o nadaniu honorowego obywatelstwa Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Przyznanie tytułu władze miasta motywują wdzięcznością za powołanie 25 marca 1992 r. diecezji rzeszowskiej. Papież odwiedził miasto 2 czerwca 1991 r., gdzie przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa odprawił Mszę św.
- Akademia Teologii Katolickiej złoży w czerwcu br. w Ministerstwie Edukacji Narodowej wniosek o przekształcenie w Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Aktualnie ATK posiada cztery wydziały: prawa kanonicznego, filozofii chrześcijańskiej, kościelnych nauk historycznych i społecznych, a także Instytut Studiów nad Rodziną.
- Obchody 75-lecia powrotu benedyktynów do klasztoru w Lubiniu k. Kościana rozpoczęło 22 marca Mszą św., której przewodniczył ordynariusz poznański abp Juliusz Paetz. W klasztorach w Tyńcu i Lubiniu jest aktualnie 62 zakonników. Na świecie zakon ma 8,7 tys. benedyktynów.
- Kard. Józef Glemp odprawił 3 kwietnia w katedrze polowej Mszę św. za pomordowanych na Wschodzie. Msza, w której uczestniczył Premier RP Jerzy Buzek, celebrowana była w 58. rocznicę zbrodni na polskich oficerach w Katyniu.
- O. dr Eugeniusz Śliwka został wybrany na nowego prowincjała zgromadzenia księży werbistów. Jest on znany w całej Polsce jako niezamordowany organizator licznych akcji mających na celu pomoc polskim misjonarzom. Nowy prowincjał urodził się w 1952 r., a w 1978 r. przyjął święcenia kapłańskie.
- Przedstawiciel Rady Szkół Katolickich został zaproszony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do prac nad projektem reformy szkolnictwa. Rada obradowała 30 marca w Warszawie. Głównymi punktami obrad było sprawozdanie z dotychczasowej działalności, podsumowanie pracy zarządu pierwszej kadencji i wybór nowego.
- O najważniejszych strukturach kościelnych w Polsce będzie można się dowiedzieć z wydanego ostatnio pierwszego numeru „Akt Konferencji Episkopatu Polski”. Dzięki wydawnictwu będzie można poznać strukturę i obsadę personalną wszystkich gremiów Konferencji Episkopatu Polski oraz krótkie biogramy biskupów. Akta będą wydawane dwa razy w roku przez Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski.
- O szansach i zagrożeniach Kościoła w zjednoczonej Europie mówiono 27 marca w Białymstoku na sesji pt. „Kościół a Unia Europejska”. Organizatorem spotkania był Ośrodek Formacji Katolicko-Społecznej w Białymstoku Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana.
- W obecności przedstawicieli najwyższych władz państwowych bp Sławoj Leszek Głódź odprawił 29 marca Mszę św. w katedrze polowej w intencji zmarłego 4 marca w wieku 98 lat Adama Bienia. Zmarły był uczestnikiem wojny polsko-sowieckiej w 1920 roku, jednym z czołowych przywódców Polski Podziemnej, ministrem polskiego rządu emigracyjnego.

W czasie tej jubileuszowej uroczystości kierujemy naszą wdzięczną myśl ku postaci św. Jadwigi, Pani Wawelskiej, fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału Teologicznego. Przedziwnym zrządzeniem Bożej Opatrzności obchody sześćsetlecia zbiegły się dzisiaj z jej kanonizacją, na którą Polska, a zwłaszcza Kraków i jego środowisko akademickie tak długo czekały. Wszyscy bardzo pragnęliśmy tej kanonizacji. Senaty Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej dały temu wyraz w skierowanych do mnie listach.

Święta fundatorka Uniwersytetu — Jadwiga, w mądrości właściwej świętym, wiedziała, iż Uniwersytet, jako wspólnota ludzi poszukujących prawdy, jest niezbędny dla życia narodu i dla życia Kościoła. Dlatego wytrwale dążyła do tego, aby odrodzić Akademię Krakowską fundacji Kazimierzowskiej i ubogacić ją o Wydział Teologiczny. Akt niezmiernie doniosły, gdyż według ówczesnych kryteriów dopiero fundacja wydziału teologicznego dawała uczelni pełne prawo obywatelstwa i rodzaj nobilitacji w ówczesnym świecie akademickim. Jadwiga zabiegała więc o to wytrwale u papieża Bonifacego IX, który w roku 1397, a więc dokładnie sześćset lat temu, przychylił się do jej prośb, erygując Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim uroczystą bullą *Eximiae devotionis affectus*. Wtedy dopiero Uniwersytet krakowski w pełni zaistniał na mapie uniwersytetów europejskich, a państwo jagiellońskie znalazło się na poziomie analogicznym do krajów zachodnich. Uniwersytet krakowski rozwijał się bardzo szybko. W ciągu XV wieku osiągnął poziom największych i najznakomitszych uniwersytetów ówczesnej Europy. Stawiano go obok paryskiej Sorbony czy też obok starszych od niego uniwersytetów włoskich w Bolonii i Padwie, nie zapominając o sąsiadujących z Krakowem uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i w Pecs na Węgrzech. Ten złoty okres w dziejach Uniwersytetu zaowocował licznymi postaciami wybitnych profesorów i studentów. Ograniczę się do wymienienia dwóch tylko nazwisk: Pawła Włodkowica i Mikołaja Kopernika.

Dzielo Jadwigi owocowało także w innym wymiarze. Wiek XV bowiem to w historii Krakowa wiek świętych, i to świętych związanych ściśle z Uniwersytetem Jagiellońskim. Wtedy to na Uniwersytecie kształcił się, a potem nauczał św. Jan z Kęt, którego szczątki doczesne znajdują się w tej właśnie kolegiacie akademickiej św. Anny. A obok niego szereg innych, jak błogosławiony Stanisław Kazimierczyk, Szymon z Lipnicy, Ładysław z Goleniowa czy też cieszący się opinią

świętości Michał Giedroyc, Izaak Boner, Michał z Krakowa i Mateusz z Krakowa. To tylko niektórzy spośród całej rzeszy tych, którzy na drodze szukania prawdy doszli do szczytów świętości i tworzą duchowe piękno tego Uniwersytetu. Myślę, iż w czasie tej jubileuszowej uroczystości również i tego wymiaru nie można pomijać.

Pozwólcie, drodzy państwo, iż zwrócę się teraz bezpośrednio do Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, spadkobierczyni Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ufundowanego przez św. Jadwigę sześćset lat temu. Nie tylko w historii polskiej teologii, ale również w historii nauki i kultury polskiej spełniał on — jak powiedziałem — rolę wyjątkową. Z Wydziałem tym byłem ściśle związany poprzez studia filozoficzno-teologiczne, a więc studia podziemne w czasie okupacji, a potem poprzez doktorat i habilitację. Dzisiaj stoją mi przed oczyma przede wszystkim lata dramatycznych zmagani o jego istnienie w okresie dyktatury komunistycznej. W zmaganiach tych uczestniczyłem osobiście jako arcybiskup krakowski. Ten bolesny okres zasługuje ze wszech miar na rzetelną dokumentację i pogłębione studium historyczne. Kościół nigdy nie pogodził się z faktem jednostronnej i niesprawiedliwej likwidacji Wydziału przez ówczesne władze państwowe. Robił wszystko, aby środowisko uniwersyteckie Krakowa nie było pozbawione akademickiego studium teologii. Pomimo wielu trudności i szykan ze strony władz Wydział istniał i działał przy krakowskim seminarium duchownym, najpierw jako Papieski Wydział Teologiczny, a następnie sprawa dojrzała do tego stopnia, iż mogła w Krakowie powstać Papieska Akademia Teologiczna, jako uczelnia trzywydziałowa, będąca moralną kontynuatorką prastarego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jakże więc dzisiaj, przy okazji tej jubileuszowej uroczystości, nie dziękować Panu Bogu, iż pozwolił nam nie tylko obronić to wielkie dobro duchowe Wydziału Teologicznego, ale również rozwinąć je i nadać mu nową, jeszcze bardziej bogatą formę akademicką! I tak Papieska Akademia Teologiczna, razem z innymi uczelniami katolickimi w naszej Ojczyźnie, wnosi swój wkład w rozwój nauki i kultury polskiej, pozostając równocześnie szczególnym świadkiem naszej epoki — epoki zmagani o prawo do obecności uczelni teologicznych w krajobrazie akademickim współczesnej Polski.

Przy okazji dzisiejszych uroczystości jubileuszowych nasuwa się również szereg refleksji o charakterze ogólnym i bardzo zasadniczym: Czym jest uniwersytet? Jaka jest jego rola w kulturze i w społeczeństwie? Alma Mater. Alma Mater Jagiellonica... Określenie to stosuje się także do uczelni — i ma to głęboki sens. *Mater* — matka, czyli ta, która rodzi i która wychowuje, kształci. Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki, jakieś macierzyństwo. Podobny jest do niej przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc. Jest to wkład nieporównywalny z niczym. Ja osobiście, po latach, widzę coraz lepiej, jak wiele Uniwersytetowi zawdzięczam: zamilowanie do Prawdy, wskazanie dróg jej poszukiwania. Wielką rolę odgrywali w moim życiu wielcy profesorowie, których miałem szczęście poznać: ludzie, którzy wielkością swego ducha ubogacali mnie i nadal ubogacają. Nie mogę oprzeć się potrzebie serca, aby przynajmniej niektórych z nich wymienić dzisiaj po nazwisku: profesorowie Stanisław Pigoń, Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Wyka, Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz — to ci z polonistyki. Wspominam zmarłych. A do nich dołączają profesorowie Wydziału Teologicznego: ks. Konstanty



fot. Arturo Main



Michalski, Jan Salamucha, Marian Michalski, Ignacy Różycki, Władysław Wicher, Kazimierz Klószak, Aleksy Klawek. Jak wiele treści i jak wiele osób kryje się 5w tym określeniu: Alma Mater!

Powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym. Wymownie wyraził to artysta projektujący kaplicę św. Jana z Kęt, która zdobi tę kolegiatę. Sarkofag Mistrza Jana został umieszczony na barkach postaci uosabiających Prawo, Filozofię i Teologię. Przywodzi to na myśl ten właśnie kształt uniwersytetu, który poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin naukowych stopniowo zbliża się ku Prawdzie najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej Prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa. Można tutaj mówić o solidarności różnych dyscyplin naukowych w służbie człowiekowi i odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i otaczającym go świecie, o kosmosie.

Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i „ponad” nim samym. Człowiek nie tworzy prawdy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej szuka wytrwale. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swoim rodzaju duchową radość (*gaudium veritatis*). Któż z was, drodzy państwo, w mniejszym lub większym stopniu nie przeżył takiego momentu w swojej pracy badawczej! Życzę wam, aby takich chwil w waszej pracy było jak najwięcej!

W tym przeżyciu radości z poznania prawdy, *gaudium veritatis*, można widzieć także jakieś potwierdzenie transcendentnego powołania człowieka, wręcz jego otwarcia się na nieskończoność.

Jeżeli dzisiaj, jako papież, jestem tutaj z wami — ludźmi nauki — to po to, aby wam powiedzieć, że współczesny człowiek was potrzebuje. Potrzebuje waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi. Potrzebuje tej swoistej transcendencji, jaka jest właściwa uniwersytetom. Poszukiwanie praw-

Z życia Kościoła Wrocławskiego

● W Muzeum Regionalnym w Srodzie Śląskiej otwarto 23 marca wystawę ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Seminarium Księży Werbiistów w Pienieźnie. Wystawionych jest wiele eksponatów pochodzących z wypraw misyjnych z różnych zakątków świata, gdzie przebywali z posługą misyjną Werbiści.

● Po raz dziesiąty we wrocławskiej Hali Ludowej odbyły się Międzynarodowe Targi Budownictwa „Tarbud 98”. Podobnie jak w ubiegłych latach zaproszeni zostali kapłani budujący nowe obiekty sakralne. Zaproszono także duszpasterzy, których kościoły ucierpiały podczas powodzi. Targi należą do najbardziej prestiżowych imprez tego typu w naszym kraju.

● Tradycyjną świąteczną zbiórkę darów dla osób odbywających kary we wrocławskich więzieniach zorganizował Arcybiskupi Komitet Charytatywny, a także Wrocławski Towarzystwo Opieki nad Więzieniami. Wcześniej do wzięcia udziału w akcji zachęcił swym słowem Metropolita Wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz.

● W dniach od 1 do 3 kwietnia w kościele świętych Apostołów Piotra i Pawła pod „4” odbywały się rekolekcje wielkopostne dla studentów Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu.

● Tradycyjnie już w Niedzielę Palmową Mękę Pańską w Katedrze Wrocławskiej wykonali chór i alumni Seminarium Duchownego pod dyktando ks. Norberta Jonka. Uroczystej sumie przewodniczył bp Jan Tyrawa. Po Eucharystii alumni udali się do swoich domów rodzinnych na ferie świąteczne.

● W kościele parafialnym w Długolecie odrestaurowano już pierwszy witraż w prezbiterium. Fundatorem renowacji jest jedna z parafianek. Ks. Adam Balabuch — proboszcz parafii — pragnie poddać temu zabiegowi także inne znajdujące się w świątyni ozdobne okna.

● W dniach 20-22 marca w Trzebnicy przebywali na swym spotkaniu referenci powołaniowi z całej Polski. Tematem spotkania była „Rola modlitwy w duszpasterstwie powołań”. Spotkanie zorganizowano z inicjatywy bpa Stefana Regmunt — Delegata Episkopatu Polski ds. Powołań. Wykłady wygłosili m.in. ks. Aleksander Raddecki i ks. Andrzej Siemieniowski, ojcowie duchowni wrocławskiego Seminarium Duchownego.

● Niezwykle interesującą wystawę ikon można obejrzeć w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Kolekcja należy do jednej z największych w Polsce. Ikony udostępnione zwiedzającym pochodzą z okresu od XVII do XX wieku. Zabytkowe dzieła sztuki sakralnej pochodzą z Muzeum Okręgowego z Białej Podlaskiej.

● 3 i 4 kwietnia odbyła się kolejna już II sesja poświęcona problematyce sekt, zorganizowana przez Centrum Informacji o Sektach działające przy kościele oo. Dominikanów. Tym razem gościem sesji była s. Michaela — dominikanka, która przybliżyła problemy dialogu Wschodu z Zachodem.

● W Świątnikach otwarto Dom Pomocy Społecznej, znacznie zniszczony w czasie ubiegłorocznej powodzi. W domu przeprowadzono gruntowny remont. 28 marca przekazany ponownie do użytku budynek uroczystie poświęcił: bp Edward Janiak oraz bp Ryszard Bogusz — ordynariusz diecezji wrocławskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

dy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata czy człowieka, nigdy się nie kończy, zawsze odsyła ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do Tajemnicy. Jak ważne jest, by ludzka myśl nie zamykała się na rzeczywistość Tajemnicy, by człowiekowi nie brakło wrażliwości na Tajemnicę, by nie brakowało mu odwagi pójścia w głąb!

Niewiele jest rzeczy równie ważnych w życiu człowieka i społeczeństwa, jak posługa myślenia. „Posługa myślenia”, o której mówię, to – w swej istocie nic innego jak służba prawdzie w wymiarze społecznym. Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem, spełniał funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub go pomniejsza.

Być pracownikiem nauki zobowiązuje! Zobowiązuje przede wszystkim do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa. Pragnę wspomnieć o człowieku, którego wielu z obecnych tutaj – tak jak ja – znało osobiście. Związany z krakowskim środowiskiem naukowym, był profesor Politechniki Krakowskiej. Dla naszego pokolenia stał się jakimś szczególnym świadkiem nadziei. Myślę tu o Słudze Bożym Jerzym Ciesielskim. Jego pasja naukowa była nierozdzielnie związana ze świadomością transcendentnego wymiaru prawdy. Swoją dociekliwość uczonego łączył z pokorą ucznia wsłuchanego w to, co o Tajemnicy Boga i człowieka mówi piękno stworzonego świata. Posługę uczonego – „posługę myślenia” – uczynił drogą do świętości. Mówiąc o powołaniu człowieka nauki, nie możemy pominąć również i tej perspektywy.

W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerść, odwaga, pokora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto ulitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa.

Innym warunkiem zdrowego rozwoju nauki, na który chciałem zwrócić uwagę, jest integralna koncepcja osoby ludzkiej. Wielki spór o człowieka u nas, w Polsce, wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił. Formy degradacji osoby ludzkiej oraz wartości życia ludzkiego stały się bardziej subtelne, a tym samym bardziej niebezpieczne. Potrzeba dziś wielkiej czujności w tej dziedzinie. Otwiera się tutaj szerokie pole do działania właśnie dla uniwersytetów, dla ludzi nauki. Zdeformowana lub niepełna wizja człowieka sprawia, iż nauka przemienia się łatwo z dobrodziejstwa w poważne zagrożenie dla człowieka. Rozwój współczesnych badań naukowych w pełni potwierdza te obawy. Człowiek z podmiotu i celu staje się dzisiaj nierzadko przedmiotem lub wręcz „surowcem”: wystarczy wspomnieć o eksperymentach inżynierii genetycznej, które budzą wielkie nadzieje, ale równocześnie także i niemałe obawy o przyszłość rodzaju ludzkiego. Zaiste, prorocze były słowa Soboru Watykańskiego II, do których często odwołuję się

w spotkaniach ze światem nauki: *Epoka nasza bardziej niż cza-
sy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszystkie rzeczy nowe,
jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym lo-
som świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną
się mądrzejsi (Gaudium et spes, 15). Oto wielkie wyzwanie, ja-
kie w sferze badawczej i dydaktycznej staje dzisiaj przed szko-
łami wyższymi: formowanie ludzi nie tylko kompetentnych
w swojej specjalizacji, czasem wąskiej, bogatych w encyklo-
pedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość.
Tylko tak uformowani będą oni mogli wziąć na swe barki od-
powiedzialność za przyszłość Polski, Europy i świata.*

Wiem, iż nauka polska boryka się obecnie z wieloma trudnymi problemami, podobnie jak i całe polskie społeczeństwo. Mówiłem o tym szerzej w czasie watykańskiego spotkania z rektorami polskich wyższych uczelni. Nie brakuje jednak światła nadziei. Polscy uczeni, nieraz w bardzo trudnych warunkach, z wielkim poświęceniem prowadzą prace badawcze i dydaktyczne. Osiągają zaś nierzadko pozycje liczące się w nauce światowej. Dzisiaj pragnę wyrazić moje szczerze uznanie dla wszystkich pracowników nauki polskiej za ich trud i pogratulować im odnoszonych sukcesów.

Bardzo dziękuję za to dzisiejsze spotkanie. Bardzo tego spotkania pragnąłem, aby raz jeszcze zaświadczyć, iż Kościołowi sprawy nauki nie są obojętne. Chciałbym, abyście państwo zawsze byli pewni tego, iż Kościół jest z wami i – zgodnie ze swym posłannictwem – pragnie wam służyć. Zaś obecnie tutaj proszę o przekazanie moich serdecznych pozdrowień senatom, profesorom, wykładowcom, pracownikom administracyjnym i technicznym oraz młodzieży studenckiej waszych rodzinnych uczelni. Serdecznie dziękuję przedstawicielom władz państwowych za ich obecność.

Zwracam się wreszcie do czcigodnych jubilatów: do mojego Uniwersytetu Jagiellońskiego i do Papieskiej Akademii Teologicznej, z najlepszymi życzeniami wszelkiej obfitości darów Ducha Świętego na dalszą drogę służby Prawdzie.

Wzywając wstawiennictwa świętych Patronów: św. Stanisława, biskupa i męczennika, św. Jana z Kęt, św. Jadwigi, fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego Wydziału Teologicznego, pragnę przekazać państwu moje błogosławieństwo, ale przedtem jeszcze nie mogę nie dodać pewnego szczegółu, którego trudno zapomnieć. Wiele było takich szczegółów, które miałem na warsztacie, przygotowując to przemówienie, ale jeden jest taki, który absolutnie muszę dodać, chociaż nie znalazł się w tekście. Mianowicie chcę przypomnieć dzień 6 listopada 1939 roku. Byłem wtedy studentem polonistyki. Oczywiście, była już wojna. Jeszcze tego samego dnia znalazłem się na Gołębiej, tzn. w naszym zakładzie. Jeszcze rozmawiałem z profesorami, z profesorem Nitschem, którzy spieszyli się na spotkanie zarządzone przez władze okupacyjne. Z tego spotkania już nie wrócili do domu. Zostali wywiezieni do Sachsenhausen. Takich kart w dziejach Uniwersytetu było na pewno więcej i nie tylko Uniwersytetu krakowskiego, innych również. Ale to są karty, które sprawiają, że ta nasza Alma Mater potwierdza się jako *mater, mater*, która cierpi, która składa ofiarę. Wspominam tych moich profesorów, tych zmarłych, tych z obozów, tych, którzy wrócili, a potem niedługo zmarli i modłę się za ich życie w Bogu. Bo ostatecznie każda matka temu chce służyć, ażeby spełniło się powołanie każdego człowieka, którym jest powołanie w Bogu.

Dziękuję państwu bardzo.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Wczoraj był jeszcze kwiecień-plecień.
Dziś już wysoko słońko świeci!
Wkrąg łąki, lasy pachną wiosną
i kobiercami kwiaty rosną

Złocistym okiem mruga stokrotka,
odurza woń konwalii słodka,
a cichy, psotny wietrzyk majowy
wśród listków tańczyć jest gotowy.

Przy polnej drodze w zapachu bzu
stara kapliczka jak ze snu...

W trawie soczystej skąpany zieleni
złotawy promień słońca się mieni.

Tak polska ziemia majowa
w Maryję — Matkę dziś wpatrzona.
Już koncert cudnych ptasich głosów
z miłością chwali Panią Niebiosów

My swoje głosy w chór włączamy;
modlimy się **za nasze Mamy.**

O, Matko Boża — Niepokalana,
wstaw się za nimi do Stwórcy — Pana!

Weź wszystkie mamy w opiekę swoją!
Bądź im pomocą i bądź ostoją!
Niech wzorem Twoim — pełne miłości,
dobre i ciche — zaznają Radości!



Nie opuszczę
majowego nabożeństwa

Nie zapomnę
o prośbach rodziców

Pilnie odrobię
wszystkie lekcje

Zwycięzę chęć
chwalenia się

Postaram się pierwszy
zauważyć, w czym
mogę pomóc rodzicom

Cierpliwie wysłucham
młodszego rodzeństwa

Każdego wieczoru
zrobię rachunek sumienia

Nie będę używać
wulgarnych słów



KTÓRYMI Z TYCH KWIATÓW OZDOBISZ OŁTARZ MARYI?



Dzień Matki



rys. Emilia Sobków

Zyczenie dla mamusi
Chciałabym, żeby moja mamusia była
zdrowa, uśmiechnięta i szczęśliwa
Emilia Lepka K I B
Kajon



Zyczenie
Kocham mamę i dziękuję jej
za wszystko. Życzę jej
niech będzie dla niej wszystko
najlepiej. Niech będzie dla niej
I żeby mama zawsze była
była jak teraz, zawsze, zawsze,
by była zawsze taką mamą,
i wszystkiego, co mama ma
zawsze



rys. Rómek Cerkowiak



Zyczenie dla mamusi
Życzę ci, żebyś zawsze była
szczęśliwa i zdrowa!
- Życzę ci, żebyś zawsze
była zdrowa i szczęśliwa,
która, która zawsze
na zawsze będzie,
Płyni i głośno śmieć,
co ci kiedyś się stanie

rys. Kamil Ślusarczyński

Mamusi kocham dziękuję ci za wszystko co mi
dałaś. Za życie, za pierwszą naukę czytania i za
to, że mogę przystąpić do I Klasy. Ś.
Kocham Cię - Twoja córka Matylda.

Matylda Fryderyk II z Chorki Skaske



rys. Patryk Stec

26 maja

rys. Magda Majzka



rys. Bartek Graczyk



rys. Ewa Zak - Pegów

Siedząc w ciemności,
 Właśnie wtedy,
 Pomyślałam sobie
 I o tym, Barteczku:
 A na tej kłopotliwej drodze
 Niech nam żyje MAMA
 Żyje sto lat!

Radek i. Bartek Graczykowie



rys. Krystia Huk

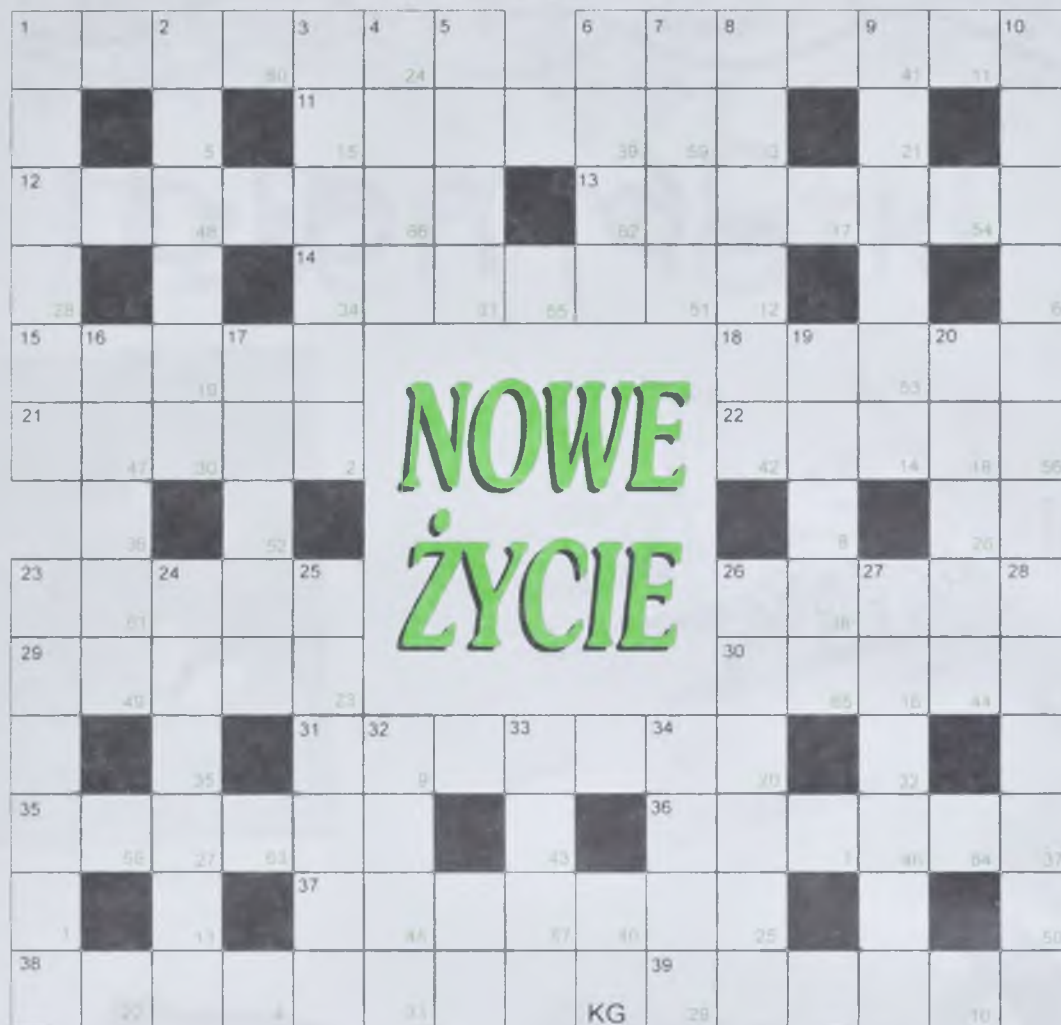


rys. Michał Cyran - Pegów

Nagła kometa
 w Twoim życiu

Mamo, Mamo co Ci dam
 jedno serce, które mam,
 a w tym sercu są moje
 i Twoja Mumusia, jak my
 zawsze.

Krzyżówka 5/98



POZIOMO: 1) niepodległe państwo nad Bałtykiem, do 1991 r. republika sowiecka, odwiedzone w 1993 r. przez Jana Pawła II; 6) handlowa nazwa barwników z soli sodowych, silnie fluoryzujących; 11) arabska forma biblijnego imienia Abraham, w Koranie: imię jednego z proroków; 12) pomoc w nieszczęściu, wybawienie; 13) w cerkwi: lampka oliwna lub mały świecznik; 13) główna rzeka Birmy (Mianmaru), przepływa przez stolicę kraju; 15) część łóżyska slizgowego, osadzona w jego kadłubie; 18) bardzo długi odcinek czasowy; 21) model opła; 22) rodzaj dźwigni do podnoszenia ciężarów; 23) konopie z manili; 26) syn Jotama, 12. król Judy (2Krl 16); 29) despota, autokrata; 30) roślina rolnicza, symbol zdrowia; 31) nieduży patrolowy okręt wojenny; 35) syn Szarara z Araru, jeden ze sławnych żołnierzy Dawida (2 Sm 23); 31) znany ponadnarodowy koncert naftowy o kapitale amerykańsko-arabskim; 37) zewnętrzna, przezroczysta błona gałki ocznej; 38) imię męskie, nosił je m.in. męczennik angielski z XVI w., nazwiskiem Fortescue (9 VII); 39) drzewce masztu bezpośrednio nad jego kolumną.

PIONOWO: 1) nasz kontynent, przedmiot nowej ewangelizacji; 2) ogłos pędzących koni; 3) stolica starożytnej Asyrii, dokąd m.in. zesłano Żydów, przebywał tam np. Tobiasz z ojcem (Tb 1); 4) lud pochodzenia nieindoeuropejskiego, zamieszkiwał niegdyś Półwysep Pirenejski; 5) statek Noego; 6) ptak blaskodzioby, krewniak kaczki, o czarnym upierzeniu, żyje w północnej Eurazji (anagram słowa hula); 7) używana w krajach dawnej RWPG nazwa jednolitego systemu elektronicznych maszyn cyfrowych (z ros.); 8) syn Gemalliego, jeden z wodzów Izraela, którzy badali Kanaan (Lb 13); 9) popularne nazwisko rosyjskie, nosił je m.in. pisarz, autor „Pociągu pancernego 14-59” (1895-1963); 10) tytuł filmu telewizyjnego o tematyce egzotyczno-fantastycznej; 16) psychiatra i cybernetyk angielski, twórca homeostatu, autor „Wstępu do cybernetyki”; 17) rzadkie imię żeńskie, odpowiednik solenizanta z 9 II i 18 V; 18) krótki, pleciony bicz; 20) pogardliwe określenie Rosjanina (z ukr.); 23) zastępuje towar na wystawie; 24) pisarz i krytyk angielski (1856-1924), popularyzator twórczości Ibsena; 25) stolica państwa położonego w Europie i Azji; 26) góra w Armenii, na której zatrzymała się po potopie arka Noego; 27) najwyższy stopień wojskowy w dawnej Polsce; 28) obsada np. łodzi lub zespół pracowników; 32) inicjały rosyjskich oddziałów specjalnych, nie cieszących się ostatnio najlepszą sławą; 33) częśćka drewna, wychodząca spod struga; 34) odmiana jamnika.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 66 utworzą hasło – wersel z 18. rozdziału Księgi Mądrości Syracha. Należy je przesłać do redakcji do 5 VI. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki!

Rozwiązanie Krzyżówki nr 3/98 POZIOMO: eparchia, rekwizyt, obłęd, miesiąc, cenzurka, akwen, natura, słowik, dramat, kabala, Korwin, oprawa, Mszana, Naaran, Rosja, Nastula, komnata, ulewa, kwartet, dostawa. PIONOWO: Edmund, Awesta, Cecora, Iona, abak, ręce, Eden, Wszola, zgrywa, tralka, Argos, umowa, Atena, skłon, obora, Ilawa, kminek, rzesza, indult, Patmos, armata, antaba, raut, sieć, Akad. HASŁO: KTO UKRYWA NIENAWIŚĆ, MA USTA KLAMLIWE, KTO ROZGLASZA NIESŁAWĘ, JEST GLUPCEM (Przysł 10, 18) Nagrody otrzymali: Zofia Drózd (Minkowice), s. Estera (Smolec), Irena Feret (Strzelin), Gertruda Krawczyk (Wrocław), Ryszard Niewiadomski (Wrocław). Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20			
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43
44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66

Ministrant (łac. *ministrantis* – usługujący) jest powołany do tego, aby służyć Bogu, Kościołowi i ludziom: przy ołtarzu i w życiu codziennym. Być ministrantem to wyróżnienie i zaszczyt, a równocześnie gotowość do podjęcia obowiązków związanych z funkcją liturgiczną. Każdy ministrant powinien być prawdziwym rycerzem Chrystusa Króla, który wzorowo przestrzega i wypełnia Przykazania Boże i Kościelne oraz kieruje się w życiu najwyższymi wartościami wypływającymi z Ewangelii i nauki Kościoła Powszechnego.

„BYĆ MINISTRANTEM...”

Być ministrantem to być blisko Chrystusa, który jest wzorem do naśladowania. Naśladując postępowanie Chrystusa staje się On człowiekiem wyjątkowym. Dobry ministrant jest blisko Chrystusa „podwójnie”. Jest blisko ciałem, ponieważ podczas sprawowania Świętej Liturgii stoi przy samym ołtarzu na którym obecny jest sam Chrystus. Jest także blisko sercem i duchem tzn. myśli tak, jak Chrystus, postępuje tak, jak On i stara się być do Niego podobnym.

Pierwszym historycznym ministrantem był chłopiec, który przyniósł Panu Jezusowi pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby (J 6, 9). Chłopiec ten służył prawdziwie Chrystusowi, którego widział na własne oczy. Współcześni ministranci służą Jezusowi, którego nie widzą ale wierzą, że jest On obecny wśród nas. Poprzez służbę Bogu i ludziom ministranci rozwijają i ubogacają swoją duchowość wyrażoną w coraz pełniejszym i czynnym, a nawet owocnym uczestnictwie w Najświętszej Ofierze. Każdy z ministrantów, który zrozumie swoją rolę w Kościele będzie uparcie dążył do bycia blisko Chrystusa stając się jego Rycerzem. Przeżycia fizyczne i duchowe, które wywierają wpływ na młodego człowieka – ministranta są bardzo pozytywne, ponieważ pozwalają mu bardziej zrozumieć wiarę, miłość Boga do człowieka i moc codziennej modlitwy w życiu. Ministrant służąc podczas Mszy św. jest związany bardziej z Chrystusem niż pozostali wierni, ponieważ pomaga kapłanowi w sprawowaniu Liturgii – Pamiętki Męki i Zmartwychwstania Chrystusa. Nie każdy może dostąpić zaszczytu zostania ministrantem, bo żeby zostać „usługującym Jezusowi” trzeba być kryształem wśród ludzi, a takich szuka się ze świecą.

Ministranci tworzą własną rodzinę, której nadrzędnym zadaniem jest wychowanie i ukształtowanie młodych ludzi na prawdziwych katolików. Rodzina ta często nazywana jest Służbą Liturgiczną Ołtarza, która posiada tak, jak Kościół swoją hierarchię. Hierarchia ta związana jest ze stopniami liturgicznymi oraz rozwojem duchowym. Jest to podział liturgiczny związany z funkcją którą może pełnić ministrant w Zgromadzeniu Liturgicznym począwszy od choralisty aż do ceremoniarza. Rozwoj poszczególnych ministrantów jest połączony ze zdobywaniem przez nich stopni, których zdobywanie łączy się z całoroczną pracą i uczestnictwem w formacji Służby Liturgicznej.

Każdy chłopiec, który przyjął I Komunię Świętą po odpowiednim przygotowaniu, uznając jego szczere pragnienie służenia Bogu i ludziom zostaje dopuszczony do pełnienia służby ministranta. Od momentu promocji stoi przed nim długa droga podczas, której będzie kreował swoją duszę, serce i umysł, aby mógł w przyszłości stać się Rycerzem Chrystusa Króla. Nie jest to zadanie łatwe, dlatego też Służba Liturgiczna istniejąca w każdej parafii posiada swojego Księdza Opiekuna, który dba o duchową i moralną formację ministrantów.

Dzień promocji – przyjęcia do grona Służby Liturgicznej jest dla każdego ministranta niezapomnianą chwilą, która otwiera przed młodym człowiekiem drzwi do pełniejszego poznania Chrystusa oraz umożliwia czynny udział we Mszy św.

W mojej parafii Służba Liturgiczna została podzielona nie tylko liturgicznie, ale także administracyjnie – tzn. w zależności od wieku ministranci podzieleni są na młodszych, starszych i honorowych. Poza tym w parafii Św. Rodziny, którą kieruje ks. Stanisław Pikul jest ponad 150 ministrantów i lektorów, zespół posiada również swoje władze na czele których stoi ks. Opiekun Adam Prorok i Prezes Służby Liturgicznej. Ks. Opiekun wraz z zarządem planuje plan pracy oraz dba o należytą formację duchową każdego ministranta poprzez prowadzenie różnych kursów liturgicznych i organizowaniu częstych spotkań. Msza św. dla ministrantów odprowadzana w ostatnią sobotę każdego miesiąca ma być elementem, który jednoczy wszystkich ministrantów i lektorów w jedną, wielką rodzinę, której patronuje sam Chrystus Król.

Być ministrantem to wyróżnienie, a zarazem obowiązek, bycia człowiekiem zdolnym do kierowania się w życiu zasadami za-

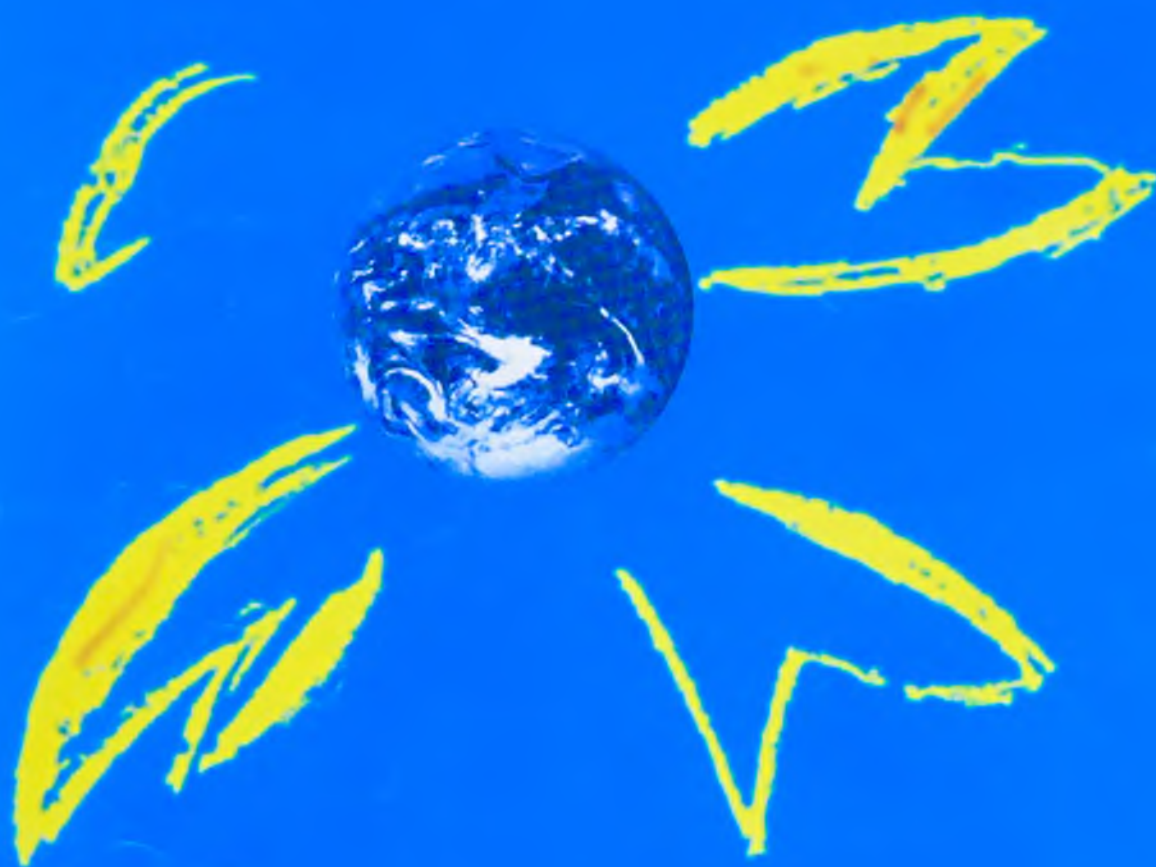


wartymi w Dekalogu. Ministrant tak, jak kapłan powinien być drugim Chrystusem, który był zawsze, do końca oddany swojej zbawczej misji. Misją dla każdego ministranta jest pomaganie i świecenie dobrym przykładem w szarej rzeczywistości. Nie jest ważne czy ministrant potrafi służyć, tylko czy wie, po co służy i dla kogo.

Zachęcam wszystkich chłopców i młodzieńców, którzy chcą zostać ministrantami, aby nie przegapili szansy i zostali Rycerzami Chrystusa Króla. Zwracam się również do wszystkich członków Służby Liturgicznej, aby zastanowili się czy rzeczywiście są prawdziwymi ministrantami.

DUCH PAŃSKI WYPEŁNIA ZIEMIĘ

**35. ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW
O POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE I ZAKONNE**



CENTRUM POWOŁANIOWE ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ
zaprasza na

DZIEŃ WSPÓLNOTY

HENRYKÓW — 6 CZERWCA 1998 r., godz. 11⁰⁰

METROPOLITALNE WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE WE WROCŁAWIU